"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii św. Józefa.
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT.
P. & A. 2204 MAIN.

Najlepsze Czasopismo Polskie do ogłaszania się w Pittsburgu i w zachodniej Pennsylvanii.

Prenumerata wynosi:
Rocznie $1.50
Półrocznie 75c
Za granicami St. Zjedn. 2.00
Pojedynczy numer 5c

WIELKOPOLANIN

THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
Is the Official Paper of the Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

Best social and Political Polish paper in Pittsburg and Vicinity. Has the largest (15,000) Circulation among the Polish speaking population in Western Pennsylvania. Best advertising medium; is read by all Poles in Pittsburg and in Western Pennsylvania.

If you wish to reach the Polish population, advertise in the
"Wielkopolanin"
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.
TEL. C. D. & P. T. 2263 GRANT
P. & A. 2204 MAIN

Deus et Patria. ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JOZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna.

No. 35. Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 27go Sierpnia 1908 roku. Rok X.

NOWINY ZE ŚWIATA.

Rosya i Polska.

— Petesburg, 18go Sierpnia. — Dziewiętnaście wyroków śmierci podpisanych zostało dziś w rozmaitych częściach rosyjskiego cesarstwa. Jeden wyrok w Charkowie, trzy w Kijowie, pięć w Warszawie i dziesięć w Łodzi. Wyroki w Łodzi zapadły na 10 chłopów, którzy kilka miesięcy temu zostali skazani na śmierć przez sąd wojenny za rewolucyjną działalność i bandytyzm, lecz którym najwyższy sąd wojenny udzielił nowego procesu.

— Niedaleko m. Tambowa napadli bandyci w wielkiej liczbie prawosławny klasztor „Kazanski'' i „skollektowali'' przeszło 80.000 rubli.

— Z więzień petersburskich wypuszczono w dniu 19ym sierpnia siedemnastu Posłów pierwszej Dumy, których w Maju b. r. sądy carskie skazały na trzy miesiące więzienia, za podpisanie wolnościowego manifestu i protestu Wyborskiego, który wydali do narodu po rozpędzeniu pierwszej Dumy przez cara. — Posłowie wyglądają zdrowo i nieźle, gdyż w więzieniu obchodzono się z nimi dosyć przychylnie.

— Warszawa, 19go Serpnia. — Wczoraj stracono tu na stokach Cytadeli dwóch przestępców politycznych. — Niema dnia, by na dziedzińcu zamkowym nie skrzypiały szubienice lub nie rozległa się salwa rozstrzelanych.— Pisma polskie milczą o tych gromadnych wyrokach śmierci, gdyż pod grozą zamknięcia wydawnictwa, rząd rosyjski zakazał wspominnać im o traceniach jakichkolwiek.

— Moskwa, dnia 20 sierpnia.— Policya tutejsza wykryła tu fabrykę fałszowania i podrabiania marek pocztowych, — których wypuszczono w obieg na sumę paru milionów rubli.

— W miasteczku Yuriefku w Jekatierynoslawskiej gubernii wymordowali rewolucyoniści czy bandyci całą rodzinę żydowską Edelsztajnów, za to, że Edelsztajnowie byli szpiegami policyi.

Z różnych stron.

— Amerykańska flota wojenna przypłynęła dnia 20 do brzegów Australii i stanęła na kotwicy w porcie miasta Sidney, gdzie była radośnie przyjmowaną przez rząd australski i całą ludność miejscową, składającą się z pobratymczych amerykanom kolonistów angielskich. Na przyjęcie marynarzy amerykańskich odprawiają australczycy angielscy wspaniałe festyny. — Rząd miejscowy pozwolił nawet na to, aby marynarze amerykańscy z bronią na ramieniu, ale bez amunicyi maszerowali w paradzie po ulicach miasta Sidney. — W niedzielę dnia 23go w katoliskiej katedrze miasta odbyło się uroczyste nabożeństwo dla katolików-marynarzy amerykańskich i ci w liczbie 1200 wraz z 134-ma oficerami-katolikami, wysłuchali nabożeństwa. — Wieczorem, miejscowi katolicy wyprawili w ratuszu miejskim wspaniałą ucztę dla katolików-marynarzy amerykańskich, — podczas której australski kardynał Maron miał piękną przemowę i wzniósł zdrowie króla Anglii i prezydenta Roosevelta. W odpowiedzi na to przemawiał Wielb. ks. Gleason, kapelan katolicki pancernika Connecticut. — Festyny potrwają przez cały ten tydzień.

— Z kraju Morokko, w Afryce, donoszą, że w toczącej się tamże wojnie o tron, między sułtanem Abdul Azysem a jego bratem, samozwańcem Mulaj-Hafizem, — ten ostatni odniósł dnia 24-go stanowcze zwycięztwo w wielkiej bitwie, stoczonej w pobliżu miasta Marokko i później został okrzyknięty nowym sułtanem tego kraju. — Pobity Abdul-Azys podobno uciekł, czy nawet dostał się do niewoli. — Rządy europejskie oświadczyły, że trzymać będą stronę mocniejszego (Zapewne!...)

— W eksplozyi gazów w kopalniach węgla Wigan w Anglii, zginęło w przeszłym tygodniu przeszło 70 górników.

—W m.Heidelberg, w Niemczech, zmarł dnia 23go na chorobę raka baron Herman Szpek von Sternburg bawiący tamże na wakacyach i na kuracyi, ambasador niemiecki do Stanów Zjednoczonych. Prusak ten urodzony w Anglii, a żonaty był z córką amerykańskiego milionera Langham'a z Kentucky.

— Spór między rządem Hollandyi a prezydentem Wenezueli (Południowa Ameryka), panem Castro, coraz bardziej się zaostrza, a rząd Hollandyi wzmacnia swoje wojska w koloniach, położonych w pobliżu Wenezueli.

NOWINY Z AMERYKI.

Powiadomienie o kandydaturze na wiceprezydenta.

Indianopolis, [illegible]na, dnia 25 Sierpnia. — John Worth Kern, demokratyczny kandydat na urząd wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych, został tu dziś urzędowo powiadomiony o nominacyi na urząd wiceprezydenta, którą to nominacyę otrzymał na konwencyi demokratycznej, jaka się kilka tygodni temu odbyła w mieście Denver w Stanie Colorado. — Zawiadomienie owo odbyło się bardzo uroczyście przy współudziale koło 20,-000 obywateli. Głównym mówcą był William Jennings Bryan, kandydat demokratyczny na urząd prezydenta.

Byk wykoleił kilka wagonów.

Eugene, Oregon, dna 24go. — Czterech ludzi poniosło śmierć okropną, a kilkunastu innych odniosło pokaleczenia podczas wykolejenia się pociągu niedaleko od miasta Eugene. Powodem wykolejenia się pociągu był byk ogromny, który stanął był na torze i chciał wziąźć na rogi lokomotywę; rozumie się, że lokomotywa zmiażdżyła stadnika, lecz przytem wykoleiła się i wraz z całym pociągim osobowym spadła z wysokiego nasypu. Między rannymi znajduje się i niejaki J. F. Wilbright, — z Pittsburga, z Pennsylwanii.

Windber, Pa.

Dnia 24go Sierpnia wyjechało ztąd do Baltimore, Md. tutejszy szef policyi, aby w Baltimore zaaresztować i tu na miejsce dostawić żydowską rodzinę Rozenblumów, tj. matkę, córkę, syna i dwóch kuzynów Adlerów, — wszystkich podejrzanych o zamordowanie starego Samuela Jozuasza Rozenbluma, kupca tutejszego — w dniu 12ym Listopada 1907 roku.

Stary Rozenblum znikł był wówczas bez wieści, a w kilka dni potem, na stacyi kolei w Belle Manor, niedaleko większego miasta Camden w Stanie New Jersey, — znaleziono porąbanego trupa w nowym kuferku, wysłanym przez fracht do Camden N. J. — Śledztwo w tej sprawie prowadzone blizko przez rok, dało policyi dowody, że starego kupca zamordował własny syn jego Aleksander ( ) Rozenblum, i że dla zatarcia śladów zbrodni, ojcobójca wysłał w kufrze koleją trupa zabitego przez siebie ojca aż do Camden, gdzie chciał go gdzieś w polu zakopać nieznacznie. — Podejrzany o ojcobójstwo syn jeszcze nie został schwytany, lecz matka i córka już się przyznały, że po morderstwie syn ów przyznał się do zbrodni,— lecz że one nie chciały wydać tajemnicy.

I czerwoni socyali także politykują gorąco, a jakże.

Egzekucyjny komitet socyalistycznego wydziału narodowego postanowił wysłać dwukrotnie specyalny pociąg z mówcami po kontynencie. — Socyalistyczny kandydat na prezydenta, Eugene V. Debs i A. N. Simons z Chicago, będą głównymi mówcami. „Czerwony pociąg'' będzie rozwoził socyalistyczną literaturę agitacyjną; na lokomotywie i tylnym wozie pociągu obok gwiaździstej chorągwi będzie powiewał czerwony sztandar. Koszta tego pociągu wyniosą $20.000, które złożą „towarzysze'' w opłatach od 12c do $5.00 od każdego członka organizacyi. 350 — miast i różnych miejscowości odwiedzi ów „czerwony pociąg''.

Zwierzęcy napad.

W bardzo porządnej dotąd armii regularnej Stanów Zjednoczonych zaczynają żołnierze psuć się i zwyrodniać! Oto bowiem pod datą 22go sierpnia donoszą nam telegramy z miasta Laramie, w stanie Wyoming, iż stacyonowani — tamże w obozie Emmet Crawford Camp artylerzyści, dopuścili się gromadnie, po kozacku, — gorzej zwierząt, straszliwej zbrodni! Dopuścili się oni tej zbrodni jeszcze w niedzielę, dnia 16go Sierpnia,— lecz władze trzymały to w tajemnicy cały tydzień.

Otóż owej niedzieli, gdy jeden z podoficerów odprowadzał do miasta pewną znajomą panienkę, nagle z zarośli napadło na nich aż 30 żołdaków, oficera zbili do nieprzytomności, a dziewczynę, zaciągnęli w krzaki, gdzie się nad nią znęcali po kozacku, po moskiewsku, w bestyalski sposób!...

W zbrodni tej czynny udział brało „tylko'' dwudziestu sześciu żołnierzy, którzy obecnie zostali aresztowani i skuci kajdanami w jeden łańcuch.

Kobieta leżała kilka godzin na ziemi zanim przyszła do przytomności, a miała jeszcze tylko tyle siły iż zdołała dowlec się do domu położonego w pobliżu i opowiedzieć co się stało.

W obozie całym panuje wielkie wzburzenie i więzienie otoczone jest silną strażą gdyż żołnierze odgrażają się, że wszystkich uczestsników napadu powieszą bez sądu, przynieśli oni bowiem wstyd całej armii i splamili mundur żołnierza artyleryi.

Sześciu żołnierzy zdołało uciec, trzej ukrywają się podobno w Rawlins.

Jest to jeden z największych skandalów, jakie wydarzyły się w armii Stanów Zjednoczonych w ostatnich latach i niema wątpliwości, iż władze wojskowe jak najsurowiej ukarzą przestępców, którzy w zezwierzęceniu doszli do ostatnich granic i złamali dyscyplinę wojskową, pobiwszy oficera.

Echa walki rasowej.

W mieście Springfield, Illinois, gdzie w minionym tygodniu trwała przez kilka dni krwawa walka między murzynami a białymi, — nastąpił spokój o tyle, że większą część milicyi odesłał gubernator z powrotem do domu. — W ciągu tych kilku dni ubito siedem osób z obu stron, najwięcej murzynów i spalono kilkadziesiąt mieszkań murzyńskich. Obecnie toczą się śledztwa, aby wykryć zabójców i podpalaczy z obu stron. We wszystkich niemal miastach stanu Illinois a nawet i innych Stanów panuje wielkie rozdrażnienie między obu rasami i wkrótce znów mogą wybuchnąć krwawe takie walki przeciw zbydlęconym murzynom.

Sześciu murzynów spalonych.

Knoxville, Tennessee, dnia 19go Sierpnia. — Podczas walki rasowej i robotniczej spalono tu wczoraj w pobliżu drewniany barak w którym nocowało sześciu negrów „łamistrajków'' czyli „skebów''. Murzynom nie pozwolono ujść z płonącego baraku, więc żywcem się spalili!

Również z trzech innych kopalń wydalono murzynów. Negrzy uciekli, obawiając się, iż w razie nieusłuchania rozkazu zostaliby zlynczowani. Podobno biali postanowili wydalić wszystkich murzynów stąd w promieniu 30 milowym.

Trzęsienie ziemi.

Eureka, Cal., 19go sierpnia. — Dały się tu odczuć dwa silne — wstrząśnienia podziemne, pierwsze o 3, drugie o 5:45 z rana. Wskutek pierwszego wstrząśnienia zachwiało się w posadach kilka starszych budynków. Z ludzi nikt nie odniósł szwanku. Szkody są nieznaczne.

Ośmnastu zabitych.

Na niedawno spalonem przedmieściu m. Bostonu, zwanem — Chelsea, zawaliły się we wtorek 25go sierpnia mury tymczasowego budynku pocztowego, a w gruzach znalazło śmierć aż 18 naraz ludzi!

Pittston, Pa.

Niejaki Stanley Nezko, zastrzelił tu dnia 20go sierpnia żonę swoją; powodem zabójstwa była zazdrość o „bortnika''.

Polski pięściarz zwyciężył.

San Francisco, Kalifornia, dnia 21go sierpnia. — Polski pięściarz (boxer) Stanisław Kiecial znany z wielu już zwycięzkich potyczek bokserskich, zwyciężył tu w walce na pięści amerykańskiego pięściarza Thomas'a w dwóch starciach, które trwały nie całe pięć minut czasu. Kiecial wygrał w tych 5 minutach pięć tysięcy dollarów, czyli po 1,000 dolarów na minutę.

Rekord parowca Lusitania.

New York, dnia 21go sierpnia. — Parowiec translantycki „Lusitania'', należący do przewozowego towarzystwa linii „Cunard'' przepłynął ocean Atlantycki, na dystansie Liverpool—New York, w przeciągu czterech dni i 15 godzin. Osiągnął tem rekord najszybszej jazdy na morzu. W listopadzie roku ubiegłego parowiec „Lusitania'' przepłynął Atlantyk w cztery dni, 18 godzin i 40 minut.

Meteor w Oyster Bay.

Krótko po północy z niedzieli na poniedziałek spadł ze stropu niebieskiego duży meteor i upadł w pobliżu prywatnego mieszkania prezydenta Roosevelta. Meteor ów czyli gwiazdę spadającą, widzieli policyjni nocni stróże, którzy zawsze strzegą mieszkania prezydenta. Gdy prezydentowi opowiedziano rano o spadnięciu meteoru, bardzo się tem zainteresował i z całą rodziną i z domownikami poszukiwał owej spadłej gwiazdy,— lecz nic nie znaleziono. Meteor prawdopodobnie spadł znacznie dalej, lub też przez tarcie o powietrze roztopił się i spalił na gaz, zanim upadł na twardą powierzchnię ziemi.

Znowu sąd wyższy skasował dobre prawo.

Ponieważ trusty i niesumienni fabrykanci fałszowali ciągle wszelkie produkta spożywcze, przeto legislatury różnych Stanów ustanowiły prawo i surowe kary (Pure Food Law) przeciw fałszowaniu tych towarów. Obecnie w powiecie Blair County w Pennsylwanii znalazł się taki sędzia, który uznał to prawo jako „niekonstytucyjne'' a przeto nieważne!... Już też ci sędziowie wyżssi, coś zanadto przymilają się tym trustom!...

Canonsburg, Pa.

W mieście Canosburgu (gdzie mieszka również i wielu polaków) — panuje nagminnie (grassuje epidemicznie) choroba tyfusu. — Chorobę spowodował podobno — brak dobrej, czystej wody.

100 mil na godzinę.

Warsaw, Indiana, 21go sierpnia. — Pociąg kolei Penn'a przebiegł tu dziś z Princeton do Warsaw 8 mil (amerykańskich) drogi w 4ch minutach, czyli że pędził z szybkością 100 mil na godzinę.

Proroka wsadzono do kozy.

Buffalo, N. Y. — Do salunu ob. Kasprzyka przybył Andrzej Adamczyk i tam spotkał się z ob. Prorokiem, który siedział przy stole. — W żartach jak nam mówiono — popchnął Adamczyk Proroka, raz i drugi ale niespodziewano się nic złego. Prorok po drugiem szturchnięciu udał się w głąb salunu, — wdział surdut iwszedł za barę.Tam poszedł Adamczyk i miał go jeszcze raz popchnąć na co Prorok wydobył rewolweru i dał ognia. Kula utkwiła Adamczykowi w ramieniu, poczem Adamczyk zaczął uciekać. Prorok w tej chwili strzelił po raz drugi, tym razem trafiając uciekającego w ucho.

Adamczykowi udzielono natychmiast pomocy, a następnie odwieziono szybko do szpitala, gdzie mu kule lekarze wyjęli.

Prorok udał się zaś do stacyi policyjnej No. 8 i oddał się w ręce policyi.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Imieniny Ks. Cezarego Tomaszewskiego.

W ten Czwartek, dnia 27go sierpnia przypadają Imieniny Wielebnego księdza Cezarego Tomaszewskiego. Przezacnemu temu kapłanowi, patryocie, mecenassowi naszego Wydawnictwa, składamy przy tej okazyi najserdeczniejsze życzenia. Ad multos annos!

Redakcya i Współpracownicy „Wielkopolanina''

— **Chłodniej!**

— **Od minionego** czwartku zrobiło się chłodniej.

— **W piątek** rano było znaczne zimno, — nawet podobno gdzieniegdzie były przymrozki w tych stronach.

— **Wkrótce,** — w pierwszych dniach miesiąca Września rozpoczną się na nowo nauki w naszych szkołach parafialnych, — a zatem niech się kochana nasza dziatwa szykuje do szkoły! Wypoczęłyście sobie, kochane dzieci przez dwa miesiące, więc idźcie z radością do szkoły, aby się czegoś nauczyć. Szczęście to dla was, bo bez nauki dziś bardzo źle każdemu. Idźcie więc dziatki z radością do szkoły i uczcie się pilnie! — Rodzice — niech też pamiętają o tem i niech przygotowują dziatwę do szkoły; trzeba przygotować dzieciom czyste suknie lub ubranka, niech będzie: choć ubogo, ale chędogo! — Pamiętajcie o tem.

— **W polskiej parafii w Latrobe** gdzie proboszczem jest Wny ks. Dereszkiewicz, odbywa się 40-godzinne Nabożeństwo w dniach 23, 24 i 25go Sierpnia,

— **W polskiej parafii** w Mammoth, Pa., gdzie proboszczem jest Wny ks. M. Krupiński, — odbywa się 40 godzinne Nabożeństwo w dniach 24, 25 i 26 Sierpnia.

— **W Claridge Pa.,** w polskiej parafii, gdzie proboszczem jest Wny ksiądz Robaczewski, odbywa się 40-godzinne Nabożeństwo w dniach 29, 30 i 31go Sierpnia.

— **Zmiany w Duchowieństwie.** Między polskiem Duchowieństwem w naszej dyecezyi zarządził Najprzewielebniejszy Biskup Canevin następujące zmiany: Wielebny ks. Józef Frania, dotąd asystent w mieszanej parafii w Indiana, Pa., mianowany proboszczem nowej parafii w miejscowości Iselin, Pa. — Wny ks. . Wieczorek, dotąd goszczący u Wgo ks. Krupińskiego w Mammoth, Pa., mianowany asystentem w mieszanej parafii w Indiana, Pa.

— **Z Uniontown, Pa.** donoszą, że agent gruntowy J. V. Thompson, sprzedał w tych dniach koksowej kompanii „Emerald Coal Co''. z Uniontown 5,200 akrów gruntu z węglem, znajdującego się w sąsiednich powiatach: Green County i Fayette County za sumę półtora miliona dollarów. Są tam bardzo bogate pokłady węgla...

— **Cicha śmierć rólnika.** — W gminie St. Clair Township w miejscowości Boyre niedaleko Bridgevlle, zmarł w polu przy pługu dnia 22go stary farmer William Lesnett, amerykanin, liczący 70 lat wieku.

— **Roy Livingston,** woźnica automobilowy pewnej bogatej familii w Sevickley niedaleko Pittsburga, uderzył w pędzie automobilem w słup telegraficzny zeszłego piątku po południu; automobil przewrócił się i przygniótł woźnicę i połamał mu ręce i nogi!

— **Gdzie tylko** się obrócisz to wszędzie mówią o wycieczce Tow. Promienistych gr. 205 Z. N. P. do parku Ochronki Polskiej w Emsworth, Pa. — Czymuż nie mają mówić, jeżeli dochód przeznaczony na nasze Polskie Sieroty.

— **Wielkiego hałasuf** narobiła w mieszcie Braddock w ostatnich dniach romantyczna awantura w jednej izraelickiej familiuf doktora L. G. Rubinszlajna. — Jego żona Rufke pocziebowała jemu zaskarżować o to, co un jej nie dostarczył dosyć pieniądze na urzycie (non-support) a un pocziebował wymawiać się przed sądem, co un nie będzie jej dostarczać utrzymani, bo ta siksa sobie pocziebowała zakochać w jeden aktor żydoski, co sobie nazywa Israel Rosenblum. Una zaś opowiada, co un jej bardzo biuł i maltrytował, dy ganeff, — i co una nie pocziebuje sobie zakochacz w żadny Rosenblumy ani w żadny Apfelblumy. — Adwokaty z obie stronu buły — wszystkie same żidki a te sprawie rozpatriwane buło przed syndzia Cohen w Pittsburgu, także izraelitą, — który bardzo słusznie i rozumnie doradził im aby sobie pogodziały i takie grojse geszraj i gewałt i szkandał w izraelu nie robiely.

— **Smutna historya.** — W m. Allegheny pod No. 1013 East Ohio st., otruł się w nocy z czwartku na piątek w minionym tygodniu mularz Conrad Blum, a otruł się z rozpaczy nad tem, że syn jego kończył życie na suchoty. — Gdy zwłoki ojca wieziono na cmentarz w trzy dni potem, syn także skonał na suchoty!... Smutna, smutna historya!...

— **W Sharpsburgu** rozbili rabusie dnia 20go nad ranem żelazną kassę (safe) w restauracyi Bock'a przy Main ulicy i uciekli.

— **Wielka uroczystość,** a mianowicie: obchód 150 letniej rocznicy założenia miasta Pittsburga, — („sesquicentennial'') obchodzoną będzie w przyszłym miesiącu. — Zarząd miasta i cała ludność przygotowuje się, aby rocznicę tę obchodzić jaknajwspanialej.

— **W m. Carnegie,** niedaleko Pittsburga, odbywa się w tych dniach przez cały tydzień publiczny radosny Obchód obywatelski,— zwany po angielsku „HomeWeek'' coś w rodzaju kiermarszu, coś w rodzaju familijnej gościny, na który oddawna sproszono ze wszech stron wszystkich tych, którzy kiedyś mieszkali w tem mieście. — Obchód odbywa się bardzo wspaniale i wesoło.

— **Dnia 6go Września,** w Parku Polskiej Ochronki w Emsworth, niedaleko Pittsburga odbędzie się wspólna Wycieczka obywateli polskich z parafii Najśw. Rodziny i z parafii św. Stanisława Kostki. Sądząc z przygotowań, to Wycieczka ta wypadnie wspaniale! Dochód przeznaczony na korzyść Ochronki.

— **W śródmieściu,** na Diamond Square zabity został elektrycznością 17 letni greczyn Seliris Karageorgas; nie mając pieniędzy na wejście do hali starego ratusza, na przedstawienie dwóch siłaczy: greka Demetrala z niemcem Busch'em, — Karageorgas wdrapał się na słup telegraficzny i z tej wysokości przyglądał się zapasom („fajtowi'') przez okno. — Gdy widział że rodak jego zwyciężył prusaka, młodzieniec zaczął klaskać rękoma nad głową, dotknął się drutu elektrycznego i został rażony elektrycznością. Przez parę minut wił się w ogniu i bólu w oczach tysięcy widzów, aż martwy spadł na bruk kamienny.

— **Zamknięcie sześciu** bogatych salunów. — Sędzia Frazer wydał dnia 24go rozkaz zamknięcia sześciu bogatych i wspaniałych salunów w śródmieściu, za karę za to, że w tych salunach dawano pić wódkę i piwo nieletnim dziewczętom, sprowadzanym tamże przez różnych „przyjaciół'' tychże „panienek''. — Zamknięte saluny są to: „The Crown'' pod No. 518 Wood str., — „Club'' 440Masters Way; — „Heidelberg'' 40 Smithfield str.; — „Fulton'' 109 Sixth str.;—„Schmit Cafe'' 19 Diamond str.; — „Cafe'' 116 Smithfield str. Proces o to wytoczyła salunistom miejska policya, zmuszona do tego opinią publiczną. Wszyscy ci saluniści wnieśli do Wyższego sądu appelacyę przeciw temu wyrokowi —

— **Jacyś złodzieje** dopuścili się minionej soboty rabunku i kradzieży w bławatnym składzie D. Goldstein'a pod No . 2722-2724 Penn ave. — Szkoda wynosi około 200 dolarów. Policya jest już na tropie złodziei.

— **Polakom,** chcącym uczyć się ang. języka, zwracamy uwagę na ogłoszenie pani Taylor, nauczycielki z angielskiej szkoły.

Zebranie polityczne.

W zeszłą niedzielę, w hali parafii Najśw. Rodziny po nieszporach — zebrało się wielu polskich obywateli na mityng polityczny, zwołany przez organizatorów p. C. W. Sypniewskiego i F. A. Piekarskiego, polskich adwokatów. Posiedzenie otworzył miejscowy proboszcz Wny ks. A. Smełsz, który w krótkiej mowie przedstawił zebranym że powinni się organizować i trzymać się razem w polityce, gdyż tylko tym sposobem przyjdziemy do znaczenia, poczem powołano p. Steca na tymczasowego prezesa, a p. W. Szelonga na tymczasowego sekretarza. Mowę o potrzebie organizowania się i korzyściach wypływających z tejże wypowiedział p. F. A. Piekarski. Mowę o sposobie organizowania itp. wypowiedział p. C. W. Sypniewski.Na wniosek ks. A. Smełsza obecni rozeszli się do klas, aby powybierać sobie zarządy dystryktowe z każdej Wardy i tak samo zarządy Wardowe. Ward reprezentowanych było 4, czyli że 15, 16, 17 i 18 Warda; obywateli zebrało się do 200.

Pobożność.

(Ciąg dalszy).

Prawdziwa pobożność nic prócz Boga nie szuka, dla tego **nie jest najemniczą, i interesowną.** Pragnie ona swego szczęścia, lecz gorącej pragnie chwały dla Boga.

Pobożność, która miłość własną ma za zasadę, jest **fałszywą, oszukującą.**

Prawdziwie pobożny człowiek podobny jest do pokornego i bojaźliwego fijołka; wyjąwszy okoliczność, w której winien przykład zbudowanie bliźnim, we wszyskich razach starannie ukrywa swoje życie przed drugimi.

W takim człowieku wszystko jest naturalne, nic przesadnego, nic wyszukanego. Nie lubi uczynków dobrych które czynią w świecie odgłos przekłada te których świadkiem jest sam Bóg.

Fałszywie pobożni odznaczają się przesadą i chełpliwością; mają oni szczególną sobie minkę, szczególny zewnętrzny układ, ubierają się swoim szczególnym sposobem, mowa ich i sprawowanie się jest szczególne.

Wieleż widzimy takich dewotek, które w kościele chcą zajmować swoje naznaczone miejsca, kiwają głową, przewracają oczy, leją przymuszane łzy a wstrętnem wzdychaniem przeszkadzają innym w modlitwie.

To są ludzie co niby się poświęcają Bogu, a szukają siebie samych. **Probierski Kamień** prawdziwej pobożności, **to miłość poniżenia.** Modlitwa jest raczej dziełem Boga aniżeli człowieka.

Święci pańscy nie pochlebiali sobie, że są pobożni; ćwiczyli się tylko ażeby pobożnymi się stali, i ledwie przy śmierci mniemali, że osiągnęli pobożność.

Prawdziwa pobożność t. j. poświęcenie się Bogu jest jednostajne i niezmienne. Jest ono zawsze jedno tak w oschłościach jako i w czasie gdy od Boga doznaje pociech.

Pobożna dusza jest zawsze gotowa czynić i cierpieć co się Bogu podoba, choćby to ją i najwięcej kosztowało.

Jest ona wierną równie w małych jako i w wielkich rzeczach.

Główne jej prawo, od którego się nigdy nie oddala, jest to, **że nic nie masz małego** w służbie tak wielkiego Pana.

Takowa dusza, żadnej indyskrecyi, żadnego zbytku; jest przyjaciółką porządku, czyniąca wszystko w swoim czasie i kiedy przystało; wie kiedy potrzeba być stałą, a kiedy uledz słabości drugich, wie kiedy dopełnić **ściśle** swoich nabożeństw a gdzie znowu zwolnić na jakiś czas od regularności, gdy tego miłość bliźniego wymaga.

Prawdziwa pobożność przyjmuje chętnie naukę, nie przywięzuje się do swoich wyobrażeń, i chętnie poddaje wyobrażenia swoje pod sąd tych, którzy nad nią mają powagę.

Prawdziwa pobożność nigdy nad sobą nie wyrokuje ani na dobrą ani na złą stronę: strzeże się fałszywej pokory jako i fałszywej ufności.

Jest dla drugich łaskawą, ochraniając roztropnie ich słabości, a kładąc na siebie to co jest najcięższe i najtrudniejsze.

Jest czynna, ale bez zrzędności, **jest umiarkowaną** ale bez przykrej powolności, **bez affektacyi, wesoła, bez roztrzepania,** nie jest skrupulatną, niespokojną, wszędzie trzyma sprawiedliwy środek.

Chociaż **jest gorliwą** o sprawy dobre, nie wtrąca się w nie swoje rzeczy, nie intryguje.

Proszona, nie wdaje się w rzecz, tylko z wielką ostrożnością, kiedy miłość bliźniego wymaga.

Nie zakłada swej gorliwości na tem, aby ustawicznie **żółcią** deklamowała przeciwko złożytom, chociażby najbardziej istotnym.

Nakoniec, **prawdziwa pobożność jest nieprzyjaciółką** wszystkiego tego, co nazywamy **kokieteryą, czarnoksięstwem, kabałą.**

(Ciąg dalszy nastąpi)

Ludność Królestwa Polskiego.

Podług danych zebranych przez warszawski komitet statystyczny, w ostatniem dziesięcioleciu ludność Królestwa Polskiego po jednodniowym spisie, dokonywanym w r. 1897 wyraża się w następujących liczbach

Statystyka komitetu obejmuje również wojsko, w kraju się znajdujące, co wobec zmian, zaszłych z powodu wojny na Dalekim Wschodzie oraz stanu wojennego w kraju nie może odzwierciedlać procentowego wzrostu ludności, ogólna liczba mieszkańców prawie z roku na rok ulega wahaniom i tak:

Ludności w Król. Polskiem było

w r. 1807	9,402,253
w r. 1904	11,588.254
w r. 1905	11,312.275
w r. 1906	11,370.444
wreszcie 1907	11,505.212

W porównaniu z rokiem 1904 ludności jest mniej, porównianiu jednak z rokiem 1897 ludność w ciągu lat 10 wzrosła o 2,102,859, czyli o 22,4 procent. Stosunek ten jednak, jak zaznacza komitet statystyczny, jest w istocie większy z powodu zmniejszenia się liczby wojska.

Według wyznań ludność w roku 1907 tak się grupuje: katolików 8,712,596 (75,73 pr.) prawosławnych (wraz z wojskiem) 466,805 (4,07 pr.); ewangielików 588,431 (5,07 pr.); maryawitów 58,859 (?) (0,51 pr.); wyznawców sekt protestanckich 26,464 (0,23 pr.); żydów (wraz z wojskiem) 1,655,546 (14,29 pr.); wyznawców innych wyznań 1,411; (0,01 pr.).

Średni wzrost ludności w roku wynosi 134,658 ludzi: na 1 wiorstę kwadratową przypada 106.1 mieszkańców. Na 100 mężczyzn (wraz z wojskiem) wypada 103.7 kobiet. Stała ludność kraju wynosi 81.4 proc', niestała 18.6 procent, w czem cudzoziemców 0.7 proc.

Według gubernii w roku 1907 ludność Królestwa Polskiego grupuje się jak następuje:

warsz. (bez Warszawy)	1,601,864
m. Warszawa	764,647
Piotrowska	1,796,889
Lubelska	1,411,974
Kaliska	1,135,015
Radomska	1,033,110
Kielecka	935,277
Siedlecka	919,497
Płocka	669,656
Suwalska	620,965
Łomżyńska	614,918

z czego ogółem 5,648,170 mężczyzn i 5,856,942 kobiet.

W miastach Królestwa Polskiego razem wziętą ludność katolicką określono w roku 1907 liczbą 1,175,983 mieszkańców czyli 48 pr., ludność zaś żydowską liczbą 982,959 (40.1 procent).

W osadach ludność katolicka tworzyła 449,1 pr., ludność żydowska 46.4 proc.

We wsiach katolików było 77.4 proc., ewangielików (przeważnie Niemców kolonistów) 5 proc., żydów 2.7 procent.

Co się tyczy maryawitów, których statystyka urzędowa podaje oddzielnie, w roku 1907 naliczono ich w całym kraju 58,859 (0.51 proc.,) z czego w miastach 22,079 (1.3 proc.) w osadach 2,506 (0.3 proc.) i we wsiach 23,274 (0.3 pr.) Jak stąd widać ruch maryawicki szerzy się przeważnie w miastach.

Na zakończenie zaznaczyć należy, że Królestwo Polskie liczy 1,284 gminy, 555 osad, 116 miast. Gmin z ludnością mniejszą niż 1,000 mieszkańców niema wcale, gmin od 1 tysiąca do dwóch tys. jest jedynie 4, gmin od 2-ch tys. do 10 tys. — 1,200, gmin od 10 do 10 tys. — 151

Gmin i miast z ludnością 15 — 30 tys. jest 22, od 30 — 50 tys. 11 i od 50 — 60 tys. 3.

Ponad 60.000 ludności mają miasta: Sosnowiec 60,613, Częstochowa 65,893, Łódź 328,382, Warszawa 764,647.

BRAZYLIJSKIE OSZUSTWA.

W marcu 1908 roku zjechał do Lwowa jakiś niby to hrabia francuski Le Hon i począł werbować ludzi do Brazylji. Obiecywał złote góry — dało się więc złapać na ten lep paręset rzemieślników i robotników, przeważnie Polaków, a częścią także Rosjan, których zebrało jakieś biuro emigracyjne, mieszczące się podówczas we Lwowie przy ul. Sadownickiej 34a, dziś już jednak zwinięte. W marcu odjechali oni do Brazylji, gdzie stanęli po 27 dniach podróży. Zgodzono ich do robót przy drodze żelaznej Towarzystwa San Paulo Rio Grande. Otrzymywać mieli dziennie po 3,000 reisów t. j. 3 kor. 12 gr. Przyrzekano im że tylko z początku płaca ich tyle wynosić będzie i że następnie zarabiać będą fachowi robotnicy po 10 kor. i więcej dziennie. Wikt dostawać mieli bardzo tanio, tymczasem pokazało się, że życie na miejscu było bardzo drogie i kosztowało dziennie 2,000 reisów. Przekonali się też na miejscu, że o wyższych zarobkach nie ma mowy. Wobec tego oświadczyli tam, że za tę płacę zostać nie chcą, tembardziej, że z pozostałych z ich zarobku 1,000 reisów dziennie mieli im jeszcze robić rozmaite potrącenia. Zarząd kolejowy uwzględnić jednak nie chciał ich żądań i dlatego musieli wszyscy pieszo udać się z Rio do Pesio do Kurytyby, gdzie się zgłosili do konsulatu austrjackiego. W San Roco na stacji kolejowej porozbijano ich kuferki i pozabierano im bieliznę, ubranie, tak, że już do Kurytyby przyszli o żebranym chlebie. Wędrówka ta trwała 17 dni. W drodze wielu zachorowało, kilku umarło, a jeden został zamordowany przez miejscowych bandytów. Trzymano ich w barakach w Kurytybie, gdzie pozostawali w największej nędzy. Konsul namawiał ich, aby sobie znaleźli w Brazylji jakąś inną robotę— nie udało im się to jednak i wreszcie po porozumieniu się z inspektorem kompanji kolejowej, która sprowadziła wychodzców, wysłano ich do Rio Janerio. Na drogę otrzymali po 6 kor. W Rio Janeirio zabrano ich na okręt i sprowadzono na wyspę kwiatową. Tam bawili przez tydzień, a stamtąd po długich z ministrami i konsulatami ceregielach odesłano ich z powrotem do Europy Podróż trwała okrętem do Tryjestu 23½ dni. W Tryjeście straszono wychodźców, że wyszlą ich z powrotem szupasem, ostatecznie ajent Tow. Austro-Amerikana w asystencyi komisarza policji wysłał ich koleją do Wiednia — na podróż dano im dwucentowy kawałek chleba ze słoniną — a we Wiedniu, gdzie oczekiwać ich miał ajent Austro-Amerikana, spotkała ich niespodzianka. Nikt nie czekał i skazani byli na dobroczynność ludzką. W nocy dopiero ulokowano ich w podrzędnych hotelach, a następnego dnia za pośrednictwem posłów polskich wysłano ich do Lwowa, dokąd przybyli w największej nędzy. Wróciło ich ogółem Polaków 86, w tem z samego Lwowa 19, z reszty kraju naszego 17, a z 50 osób z Królestwa.

Ludzie, znający stosunki wychodźcze oddawna już przestrzegali, że Brazylja nie nadaje się ani do emigracyi zarobkowej ani kolonizacyjnej. Roboty tam brak, ale o wszelką pracę bije się niemal tamtejszy liczny, nader ubogi proletarjat, klimat w całym kraju niezdrowy dla naszych ludzi, a przytem stosunki prawne zgoła nieuregulowane, tak, że osadnik, czy robotnik, nigdy nie może być pewny mienia i życia. W dodatku okolice, gdzie w ostatnich czasach otwarły się roboty, to dzikie pustynie, oddalone o setki mil, o klimacie jadowitym. Samo to przedsiębiorstwo kolejowe jak stwierdzają naoczni świadkowie, składa się z awanturniczych, niesumiennych wyzyskiwaczy, ofiarowuje płace, z których ledwie na miejscu wyżyć można, za każdy drobiazg strąca większą część zarobku i nie daje żadnej gwarancji uczciwej wypłaty. W dodatku w okolicach tamtejszych grasują bandy złodziei dzikich krajowców, którzy przy zupełnym braku bezpieczeństwa publicznego grabią i mordują bezkarnie zwłaszcza obcych przybyszów, nie znających stosunków i języka.

KOBIETY PALĄCE TYTON.

Czy uchodzi kobietom palić tytoń? Nie! daje energiczną odpowiedź jedna z pań we włoskim „Matino." I sądzi ona, że dzisiaj, gdy „cały świat" choruje, a przynajmniej skłania się ku chorowitości i gdy skutkiem tego bliżej przypatrzono się kwestyi zdrowia, głębiej w nię wniknięto, ten „cały świat" właśnie musi się z nią zgodzić.

Z natury rzeczy przeznaczona ku temu — brzmi ów wywód dalej — by być niejako opiekunką zdrowia rodziny, powinna kobieta od siebie rozpocząć ową opiekę, odpychając bacznie wszystkie dla zdrowia szkodliwe wpływy. Bo tylko zdrowa kobieta podołać może obowiązkom matki, stać się błogosławieństwem domu, kierowniczką córek, opiekunką synów, mężów pociechą i pomocą.

Tytoń ma między mnóstwem przywar i tę także, iż kto w nim raz zasmakuje, staje się jego niewolnikiem Mężczyźnie, palącemu tytoń, bardzo trudno tylko przychodzi odzwyczaić się od niego, ponieważ odzwyczajenie wymaga silnej woli, wiadomą zaś jest rzeczą, że wszystkie narkotyki, a więc i tytoń, działają na wolę paraliżująco.

Obojętnym zaś dla organizmu tytoń wcale nie jest. Zarówno pompatycznie cygaro, jak „niewinny" papieros, lub patryarchalna fajka wszczepiają systematycznie w krew i soki jad, czyniący nie zawsze dostrzegalne, jednak niewątpliwe spustoszenia. Cierpią skutkiem palenia tytoniu organa oddechowe, cierpi żołądek, a z czasem i serce, jakto nierzadko stwierdzają lekarze zwłaszcza u nieumiarkowanych amatorów palenia.

Słuszną więc jest rzeczą, żądać, by kobiety w imię wyższych swych aspiracyi nie przejmowały od mężczyzn tak zgubnego nałogu, który musi ujemnie oddziałać na cały sposób życia kobiety. To drażnienie nerwów miewa zazwyczaj dalsze jeszcze następstwa. Kto pali tytoń, uczuwa niebawem potrzebę podniecania się alkoholem.

— Mamy w Pittsburgu i okolicznych miastach i miasteczkach massę polskich sklepikarzy, saluni stów i przemysłowców, — lecz szersza publiczność, — oprócz ich kumoszek i kumotrów, — nie wie o tem że oni mają jakieś „sztory" i szapy, czyli składy kupieckie i warsztaty. Winni temu są oni sami bo nie ogłaszają się w Wielkopolaninie. — Innonarodowcy są pod tym względem mądrzejsi, bo choć innonarodowcy, a jednak ogłaszają się w Wielkopolaninie, — a ogłaszają się bo im to korzyść przynosi! — Mądrej głowie dość dwie słowie! — Ogłaszajcie się w Wielkopolaninie.

ZARZĄD OCHRONKI POLSKIEJ. w Emsworth, Pa.

Na rok Pański 1908.

Wielb. Ks. Fr. Baczewski, prezes.
Jan Hareński, wice-prezes.
P. Fr. Piekarski, kasyer
Wny Ks. C. Tomaszewski, sekr. fin
Ks. A. Tarkowski, sekr. prot.

Dyrektorzy:
Wny Ks. J. Sutkajtys
Pan W. Dogonka
Pan A. Ratajewski.

Opiekunowie Kasy:
Przew. ks. kons. J. Górzyński,
Wny ks. A. Smełsz
Wny O. P. Kwapuliński
Pan W. Pisula
Pan M. Posłuszny
Pan K. Tarkowski

Ks. Prezes zamianował następujące komitety:

I. Komitet budowy i reperatury:
Pan Andrzej Ratajewski
Pan Władysław Dogonka
Ks. Maryan Orzechowski
Pan S. F. Heckert

II. Komitet Spadków:
Ks. Michał Krupiński
Dr. Leon Sadowski
Pan B. W. Wojszner
Pan Robt. T. McElroy.

III. Komitet przyjmowania i odsyłania Sierót:
Ks. C. Tomaszewski
Ks. Bolesław Pawłowski
Ks. Jan Kopera
Pan Michał Okoński
Dr. T. Starzyński
Pan Alex. Jenkinson.

(Nadesłane).

LWÓW, dnia 5go Sierpnia, 1908 r.

Do Redakcyi „Wielkopolanina" Pittsburg, Pa.

Czcigodni Rodacy!

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić Was, Szanowni Panowie, — o ukonstytuowaniu się naszego Towarzystwa i przesyłając Wam pod opaską jeden egzemplarz naszego statutu, prosimy o moralne poparcie dla naszej działalności.

Cel i zadania naszej organizacyi muszą być Wam znane dostatecznie z łanów polskiej prasy europejskiej, która bez względu na swe programy polityczne i społeczne, powitała powstanie naszej instytucyi z zapałem, stwierdzając jednomyślnie jej nieodzowność.

Zbytecznem więc byłoby chyba, przypominać w tem miejscu,że Polskie Towarzystwo Emigracyjne, jakkolwiek oparte na zasadach — handlowych, będzie instytucyą w tem znaczeniu filantropijną, iż prawie cały swój czysty docnod po stanowiło przeznaczyć głównie na moralną i mater. opiekę nad wychództwem i inne cele użyteczności publicznej.

Dążeniem naszej organizacyi będzie uregulowanie prądów emigracyjnych, uwolnienie naszego ludu z niewoli wyzysku rozmaitych tajnych i jawnych agentów emigracyjnych, stworzenie dla emigrantów racyonalnej opieki, aby tak w kraju, jak podczas podróży i pobytu na obczyźnie chronić ich od nadużyć i krzywd.

Z drugiej strony Polskie Towarzystwo Emigracyjne pracować będzie w kierunku utrzymania i wzmocnienia węzłów duchowej łączności między rozsproszonem po całym świecie wychódźtwem polskiem a krajem ojczystym. Aby jednak praca nasza dla dobra ludu i całego społeczeństwa mogła być owocną, musimy mieć odpowiednie poparcie ze strony polskich organizacyi na obczyźnie, których ekspozyturą pragniemy zostać dla starego kraju. Wasze rady, czcigodni Rodacy, Wasze wskazówki i wnioski będą dla nas nieodzowne, zwałszcza przy stawianiu naszych pierwszych kroków, przy obmyślaniu szczegółów planu naszej roboty i tworzenia placówek, koniecznych do osiągnięcia zamierzonych celów. W stałem porozumieniu z Wami pragniemy działać, wyciągamy więc dłoń do Was poprzez sszerokie wody Oceanu, dłoń dla bratniego uścisku i do wspólnej pracy.

Polskie Towarystwo Emigracyjne wolne jest od wszelkiego zabarwienia partyjnego, w skład zaś jego Rady Nadzorczej wchodzą przedstawiciele prawie wszystkich stronnictw politycznych, istniejących w Galicyi. Ta Rada Nadzorcza składa się mianowicie z następujących osób:

Dr. Alfred Halban prof. uniwersytetu, poseł na Sejm galicyjski i na Sejm bukowiński; Dr. Stanisław Kłobukowski, redaktor — „Polskiego Przeglądu Emigracyjnego"; Bronisław Laskownicki, redaktor „Wieku Nowego" radny m. Lwowa; Dr. Al. Lisiewicz, adwokat krajowy i radny m. Lwowa; Ks. Kazimierz Lubomirski, właściciel dóbr, poseł na Sejm krajowy; Jan Stapiński, poseł do Parlamentu i na Sejm krajowy, wiceprezes Koła Polskiego, prezes stronnictwa ludowego; Dr. Wł. Stesłowicz, sekretarz Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie, radny m. Lwowa; hr. Kazimierz Szeptycki, właściciel dóbr, poseł na Sejm krajowy; Władysław Terenkoczy, dyrektor Banku Zaliczkowego; Jan Wassung, dyrektor Związku agrarnego, poseł na Sejm krajowy; Dr. Henryk Wielowiejski, prof. uniwersytetu, właściciel dóbr; Franciszek Wójcik, poseł do Parlamentu i na Sejm krajowy.

Na dyrektorów wybrani zostali: Józef Okołowicz, redaktor „Polskiego Przeglądu Emigracyjnego" i dyrektor filii Tow. „New-York" Dr. Ignacy Szyszyłowicz, radca Wydziału krajowego i Dr. Wiktor Ungar, adwokat krajowy, b. redaktor „Gazety Handlowo-Geograficznej".

Do organizacyi swych biur Polskie Towarzystwo Emigracyjne ma zamiar przystąpić w październiku b. r. Tymczasowy zaś adres jest następujący:

Lwów — ul. Sykstuska 25.

Oczekując odpowiedzi, ślemy serdeczne pozdrowienia.

Polskie Towarzystwo Emigracyjne
Stow. zar. z ogr. por.
(Podpis nieczytelny.)

— Chcesz robić dobry interes, ogłaszaj się w Wielkopolaninie.

Ciężka baba w trzęsawisku.

Na płaskiem, piaszczystem wybrzeżu atlantyckiem w pobliżu — miasta Freeport, na brzegu wyspy Long Island, niedaleko New Yorku, — między tysiącami innych osób, używających morskiej kąpieli, — kąpała się też i pewna ciężka baba, nazwiskiem Mrs. John Smith, ważąca „tylko" 350 funtów. — Baba owa, zdatna na babę do kafaru, — wlazła do morza i niedaleko brzegu usiadła sobie w miałkiej wodzie na piasku, — który w tem miejscu jest bardzo miałki i rzadki, co po angielsku zowią „quick sand" czyli lotny piasek, albo trzęsawisko. Wkrótce potem, gdy Mrs. Smith chciała powstać, spostrzegła z przerażeniem że zagrzęzła do pasa w lotnym piasku i że wstać nie może! Zaczęła więc krzyczeć w niebogłosy, — lecz zanim współkąpiący zdążyli dobiedz o niej, ona zagrzęzła w piachu już pod pachy! — Kilku silnych chłopów zaczęło ją wyciągać z piachu, lecz i sami bardzo szyko w piachu grzęźli, — więc przetraszeni uciekli, a tymczasem ciężka baba coraz głębiej zagrzęzła w piachu i już była w wodzie po brodę! Nareszcie z chodnika na wybrzeżu wyrwano parę szerokich desek i gdy te położono na piachu przy ciężkiej kobiecie, — kilku mężczyzn, stanąwszy bezpiecznie na deskach, — zdołało z wielkim wysiłkiem wyciągnąć babę z grzążkiego piachu! A czas już był wielki, bo choć na mieliźnie, to jednak już woda zaczęła wtedy — pchać się babie do gęby i byłaby ją zatopiła gdyby jej w tej ostatniej chwili nie wyciągnięto z grząskiego piachu i wody! — Odechce jej się zapewne na długo morskich kąpieli, a szczególniej kąpieli w grząskim morskim piachu.

— Nie kupujcie towaru noszącego znaczki: „Made in Germany"

Susza w Atlantic City.

W słynnem nadmorskiem kąpielowem miejscu Atlantic City, — dokąt na „poratowanie zdrowia" (?) zjeżdżają się setki tysięcy gości, — trwać będzie odtąd co niedzielę susza na.... wódkę, wino i piwo! — Tymi dniami bowiem gubernator stanu New Jersey w którym leży ta miejscowość, rozporządził, że prawo o zamknięciu w niedzielę „salunów" czyli szynków, ma odtąd być surowo przestrzegane. — W razie potrzeby, gubernator przyszle tam oddział wojska, który ma dopilnować, aby saluny były w niedzielę zamknięte.

— Kupujcie tylko u tych, co **się ogłaszają w „Wielkopolaninie"!**

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Księża westfalscy w Częstochowie.

Do Częstochowy przybyło z Westfalii — jak donosi „Gaz. Częst.“ — trzech młodych studentów teologii i filozofii w osobach: Gerarda Stakemeira, Karola Priora i Wilhelma Arnoldiego. Delegowani oni zostali przez ks. biskupa z Padernbornu w Westfalii w tym celu, ażeby nauczyli się języka polskiego i nieśli w nim słowo wiary Chrystusowej wśród naszych rodaków, których sama dyecezya padernbornska liczy do 300,000. Ks. biskup wystosował pismo do przeora jasnogórskiego, ks. Euzebiusza Rejmana z prośbą, ażeby wskazał dom katolicki, w którym młodzi kapłani mogliby zamieszkać w Częstochowie i uczyć się języka polskiego. O. Rejman umieścił gości w klasztorze jasnogórskim.

Bandytyzm w Królestwie Polskiem.

Niedaleko Lubartowa ukrywający się w krzakach przydróżnych na drodze do Sosnówki gminy Wielkie rabusie uzbrojeni w rewolwery napadli na jadących z jarmarku Moszka Malca i Szyję Sztorkmana. Sztorkman posiadający przy sobie większą sumę, rzucił się w zarośla, bandyci posłali za nim szereg strzałów z których dwa go dosięgły; nie bacząc na to S. zdołał się tak ukryć w zaroślach, iż rabusie nie mogli go odnaleźć, musieli się kontentować tylko dwoma rublami, zabranemi Malcowi. Jednego z nich wkrótce aresztowano.

Spalony kościół.

We wsi Wisznicach, w gubernii siedleckiej, spalił się w tych dniach drewniany kościół parafialny, założony w r. 1630 przez Krysztyfa Sapiechę stolnika W. Ks. Litewskiego Po ślubie i chrzcie, które odbyły się popołudniu, kościelny zamknął kościół, jak zwykle, zaniósł klucze do domu — sam się oddalił. Po niejakimś czasie zauważono ogień, wydobywający się z wewnątrz kościoła. Kościelnego nie można było odnaleźć, tak, że musiano wreszcie wyrąbać drzwi kościelne, ale ratunek był już spóźniony. Spłonął doszczętnie cały kościół wraz ze wszystkimi aparatami, chorągwiami itd. Płomienie przerzuciły się również na sąsiednie domy po obu stronach ulicy. Ludność znajdowała się przeważnie w polu, a ogień był tak gwałtowny, że wszelki ratunek był niemożliwy. Spaliło się przeszło 20 domostw i tyleż zabudowań gospodarczych. Wielu mieszkańców pozostało bez dachu i bez mienia.

Starcie bandyty z poetą.

Korespondent „Kur. Zagł.“ z Częstochowy podaje opis następującego starcia:

„Od stacyi serbskiej w kierunku miasta podążał tutejszy poeta i literat, p. Fr. Węgierski. Nagle z ciemności wyłoniła się sylwetka nieznajomego mężczyzny, który, stanąwszy przed panem W., w dosadnych słowach zażądał pieniędzy. Nie tracąc przytomności, napadnięty sięgnął do kieszeni i decydując się na czyn stanowczy, rzucił pugilares na ziemię. Napastnik schylił się, by go podnieść, a wtedy p. W. trzymanym w ręce dębczakiem uderzył go z góry przez głowę. Napastnik padł bez ruchu na ziemię, a p. W., sądząc, że go zabił, czemprędzej podążył w stronę miasta, żeby złożyć odpowiednie zeznanie władzy. Pierwiej jednak nie omieszkał podnieść pugilares, w którymż jak się okazało, było 23 kwity lombardowe i 4 sokety o ubiegłej wiośnie, a tak że i papierek rublowy z r. 1876, wycofany z obiegu.

Bandyta upadł ogłuszony tylko uderzeniem laski, poczem powstał i ratując się z niepewnej sytuacyi, zbiegł czemprędzej.“

— Gdzie nie chodzić? — Biznesista nie ogłaszający się w polskiej gazecie widocznie o Polaków nie dba, bo nie zaprasza ich do siebie jak inni. Polacy i Polki, nie narzucajcie się tym, którzy o was nie dbają!

—Jeżeliś jeszcze nie wiedział, że drukujemy zaproszenia weselne elegancko, szybko i po umiarkowanej cenie, to przyjdź się przekonać Nikt nie jest w stanie dorównać naszej drukarni, bo mamy ludzi fachowych.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Wronki.

Zmarł tu ks. prob. Wincenty Szramkowski, przeżywszy lat 84. W życiu swojem niczem nie przysłużył się zmarły naszemu społeczeństwu, przeciwnie zaszkodził naszym interesom ekonomicznym, gdyż wydzierżawił probostwo żydowi. R. i. p.

Starożytne urny.

Środa. — W tutejszej okolicy znaleziono starożytne urny, czyli naczynia, w których dawniej chowano popioły nieboszczyków. Ludzi bowiem dawniej palono, a nie grzebano, jak dzisiaj. Znawcy utrzymują, że urny te spoczywały w ziemi około 2,500 lat.

Upały na Szląsku.

Opole. — Upały, które znowu się powtórzyły, nie pozostały bez wpływu na liście drzew, które po części pożółkły i poschły, tak, iż już teraz, zwłaszcza z kasztanów, spadają na ziemię. Tegoroczne lato odznacza się wogóle skrajnymi wybrykami natury; raz mamy gwałtowne burze i niebywałe ulewy, to znowu nadmierne i długotrwałe upały, które w poprzednich latach, nie dawały się tak dotkliwie we znaki.

Podłości pruskie.

Wejherowo. — W Kielnie pracował na szosie przeszło 16 lat p. Franciszek Witzling. Powierzoną sobie pracę wykonywał on sumiennie bez najmniejszego zarzutu. Wydalono go jednak niedawno za to, że przy ostatnich wyborach oddał głos swój na Polaka. — Piękna wolność wyborcza w tym państwie „dobrych obyczajów i bojaźni Bożej!“

Kościan.

W Białczu szalała gwałtowna nawałnica, połączona z ulewnym deszczem i gradem, wielkości jaj gołębich. Grad wyrządził straszne szkody; jęczmień, owies i przenica są miejscami prawie doszczętnie strzaskane i wymłócone. Także w ogrodach są szkody bardzo wielkie, owoc zniszczony. W kościele grad wybił 30 szyb; przechodniom podziurawił parasole, pod które się kryli. Grom uderzył w polu i spalił kilkanaście zestawionych snopów żyta.

Straszne skutki burzy.

W okolicach nad Brodą burza niedawno wyrządziła ogromne szkody. Wszędzie widać zniszczenie; drzewa z korzeniami wyrwane lub połamane, zboże od gradu zbite, leżące zaś na pokosach lub stojące w rzędach rozniesione po całem polu, stogi z koniczyną wywrócone, domy z dachów burza pozrywała. Straty pokrywa kasa zabezpieczenia od ognia.

W Wymysłowie zginęła straszną śmiercią żona bednarza Walczaka. Kiedy mąż jej wrócił z miasta do domu znalazł zwęgloną żonę z głową w kubełku z wodą. Przypuszczać należy, że nieszczęśliwa, która sama była w domu przy zapalaniu ognia stanęła w płomieniach, dla ugaszenia ognia włożyła głowę w kubełek. Wypadek ten jest tem smutniejszy, bo nieszczęśliwa miała już 100 lat.

Wolność pruska!

Z Zbąszynia piszą nam:

Podczas ostatnich wyborów zięć szanowanego p. Golusika, sołtysa Zakrzewka pod Zbąszyniem, p. Aleksander Salok, był na wyborach i głosował podług swego sumienia. Że zaś pan komisarz przed wyborami ostrzegał sołtysów, ażeby nie głosowali na socyalistę i innego, tylko rządowi przychylnego walmana, po wyborach zapozwał p. Aleksandra Saloka, ażeby złożył urząd sołtysa. W jego miejsce zrobił sołtysem w Zakrzewku ewangelika, p. Roeschke który był karany jednym dniem więzienia!

Wobec tego p. Golusik wniósł zażalenie do landrata.

Ostrzeszów.

Przez nieostrożność dostała się 13-letnia uczennica szkolna Wojtasik z Grabowa w silny prąd Prosny i poczęła tonąć. Na brzegu na krzyk nieszczęśliwej zebrało się wiele ludzi, lecz nikt się nie odważył wskoczyć za dziewczęciem. Zobaczył to 13-letni uczeń szkolny, przybiegł i bez namysłu wskoczył w wodę. Kiedy dziewczę już po raz trzeci wypłynęło na wierzch, K. pochwycił ją za rękę i płynął z nią do brzegu. Lecz 5 metrów od brzegu dziewczę nagle odzyskało przytomność i w śmiertelnym strachu chwiciła swojego wybawcę kurczowo za szyję, tak, że byłaby go nieomal udusiła. Dziewczę pociągnęło za sobą chłopca w głębię i już zdawało się, że obydwaj zginęli; lecz Kleiber walczył odważnie dalej, dotarł szczęśliwie do brzegu, gdzie wycieńczonych wyciągnęło kilku ludzi.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Jeż przyczyną śmierci.

Z Tarnopola donoszą: Tragiczny wypadek zdarzył się na przedmieściu Zagrobela. Na obszarze dworskim grabili siano dwaj robotnicy. Michał Karyj i Jaśko Styra. Szesnastoletni Karyj znalazł jeża i wśród żartów rzucił go na Styrana i trafił w głowę tak silnie, że kilka kolców jeża wbiło się w skórę.

Z początku Styran czuł się dobrze jednak po dwuch godzinach musiał przerwać robotę z powodu bólu głowy i udał się do domu. Tu jednak padł w stan nieprzytomności i po trzech godzinach wskutek męczarni zakończył życie. — Śmierć nastąpiła wskutek porażenia mózgowego.

„Sokół” w Galicyi.

Statystyka „Sokoła“ w Galicyi wraz ze Śląskiem austryackim, Bukowiną i Wiedniem przedstawia następujące cyfry. Ogólna liczba członków 19,494, w tem umundurowanych 4,682, ćwiczących 3,284 (2,852 mężczyzn i 432 kobiet); uczniów szkół ludowych i wydziałowych 10, 288, szkoł średnich i seminaryów 6, 887, uczniów Towarzystwa 1,149, uczennic szkół ludowych i wydziałowych 1,661, szkół średnich i seminaryów 464, uczennic Towarzystwa 1,064, członków grona nauczycielskiego 376. Zastęp ten odbył w roku 1907 ćwiczeń publicznych 299, i urządził 386 uroczystych obchodów narodowych. Pod względem finansowym stan jest następujący: Z wpisowego wpłynęło 6,997 kor., z wkładek 178,432 kor., z remuneracyi i opłat za naukę gimnastyki 51, 855 kor., z subwencyi 964, 130 kor. z darów 46,200 kor., z innych źródeł 51,892 kor., czyli, że ogólna suma przychodu tych 150 gniazd sokolich wynosła za rok ubiegły 1,289,507 kor. Rozchód przedstawiają następujące pozycye: płace 93,628 kor., czynsz 15,881 kor., opal i swiatło 59,175 kor., spłata długów 477,015 kor., inne wydatki 536,707 kor. — razem 1,182,569 kor. Wartość nieruchomości wszystkich gniazd wynosi 3,499,250 kor., fundusz budowy 256,145 kor., wartość inwentarza 313,887 kor., fundusz sztandarowy 4,774 kor., długi hipoteczne 2, 362,673 kor., to znaczy, że czysty majątek tych towarzystw przedstawia sumę 1,822,513 kor. Własne budynki posiada 64 gniazd sokolich boisk 68 i 46 sztandarów.

Skarb rzymski w Galicyi.

Z Zaleszczyk donoszą: W Kasperowcach znaleziono znaczną ilość starych monet rzymskich. Znalazły je dzieci i gdy się o tem wieść rozeszła, przyszli starsi i rozebrali wszystko. Zarząd dóbr, gdy się o tem dowiedział, rozpoczął poszukiwania, lecz nic już nie znalazł. Ogłosił tedy, że połowa znalezionego należy się właścicielowi, a połowa znalazcy. Mało jednak tą drogą uzyskano. Rozpoczęto więc wykopywać i zebrano 360 sztuk, które oddano Jerzemu hr. Borkowskiemu. Starostwo rozpoczęło dalsze poszukiwania. Czy jednak odniosą one skutek, trudno przewidzieć, gdyż ludzie kryją się obecnie ze znalezionemi monetami i trudno sprawdzić, czy prawdziwe są pogłoski, że je skupują żydzi, lub, że jakaś kobieta ma ich około 500 sztuk. Znalezione dotąd monety znajdują się jednak wszystkie w posiadaniu hr. Baworskiego, a nie w rękach jego zarządcy.

Narodowość arabska w Galicyi.

„Wschód“ donosi, że pewna część zyonistycznych akademików lwowskich wypełniła w metrykach uniwersyteckich rubrykę narodowość, słowami „arabska.“ W ten sposób syoniści omijali zakaz rektoratu, odnoszący się do wypisywania narodowości żydowskiej. Akademikom jest wprawdzie dozwolonem nie wypełniać powyższej rubryki, a wtedy uchodzić będą jako „sine natione,“ atoli syoniści woleli przyznać się do narodu arabskiego, niż uchodzić za Polaków.

— Popierajcie te firmy kupieckie które się ogłaszają w „Wielkopolaninie”, a kupując od nich, powiedzcie żeście widzieli ich ogłoszenie w „Wielkopolaninie”

— Chcesz-li dobrze sprzedać farmę, dom, lotę lub interes (business) ? — Jeżeli tak — umieść ogłoszenie o tem w „Wielkopolaninie” — a z pewnością znajdziesz na to dobrego kupca i korzystnie to sprzedasz.

AGENCI „WIELKOPOLANINA”

Agentami „Wielkopolanina”, upoważnionymi do zapisywania abonentów, do zamawiania ogłoszeń i robót drukarskich dla „Wielkopolanina” i do kolektowania wszelkich należności za prenumeratę, ogłoszenia i druki są następujący panowie:

———ooo———

Pittsburg, Pa.
F. Szarejko, 2711 Pen ave.
South Side.
J. Kopera, 1908 Harcums Alley
S. Krantz, 2631 Josephine str..
J. Maciejewski, 145 Pius str..
Andrzej Nowak, 1911 Larkins a'y.
Barnesboro, Pa.
V. J. Pendracki.
Braddock, Pa.
F. Kanarkowski, 852 Talbot ave
Carnegie, Pa.
A. Wodziński, 401 Carothers ave.
Antoni Komorek 323 Carothes ave
J. Świtała, 9 Orchard st., Glendale.
Claridge, Pa.
John Bush.
Duquesne, Pa.
W. Gaca, 101 Medeow street
Erie, Pa.
V. Filipowski, 529 E. 14 st.
Everson, Pa.
K. Firlik.
Ford City, Pa.
F. Sporny, box 142.
Forest City, Pa.
M. Wiśniewski, box 551.
Glassport, Pa.
F. Królikowski.
Johnstown, Pa.
L. Gac, 416 Broad str.
Lyndora, Pa.
Prof. M. Adamski, Box 695.
Mount Carmel, Pa.
R. W. Rosiński, 439 — 5 st.
Nanticoke, Pa.
F. J. Elbert, Market st.
Natrona, Pa.
J. Jasiecki.
New Kensington, Pa.
S. Nadolski.
1129 3rd ave., 11 st.
North Braddock, Pa.
V. Wiśniewski.
Scranton, Pa.
Marcin Borysiak, 1412 Stone ave.
Shamokin, Pa.
P. Wachowiak, 901 Hemlock st.
Shenandoah, Pa.
A. Krawczyk, 330 Main str.
Uniontown, Pa.
Ig. Andrzejewski, — box 186.
Vandergrift, Pa.
H. Kamiński.
Wilmerding, Pa.
Piotr Dembiec.

———

Ashton, Neb
T. Jamrog.
Bay City, Mich.
A. Michalak. 708 Van Buren st.
Bondsville, Mass.
Maciej Guła, box 198.
Brenham, Texas.
J. Nowak.
Brooklyn, N. Y.
W. Grochowski, 180 Driggs str.
Dunkirk, N. Y.
A. J. Papierski, 23 Genet st.
Falls City, Texas.
J. W. Szałwiński.
Gaylord, Mich.
W. Mankowski.
Grand Rapids, Mich.
T. Grzywacz, 149 Chatham st.
Hartford, Conn.
B. Skomro, — 18 Union str.
K. D. Wiśniewski.
29 S. Prospect Ave.
St. Hedwig, Texas.
A. Strzelczyk.
Isadore Mich.
M. Brzeziński,
J. Rosiński, Jr., Post Master.
Lockhart, Texas.
T. Szałwiński, R. F. D. No. 21.
Manitowoc, Wis.
A. Zondała, 25 & Washington st.
Marchee, Ark.
N. Malachowski, Post Master.
New Britain, Conn.
W. Niedenthal, 23 Webster av 2 fl.
Pulaski, Wis.
Maryan Raczkowski.
Radom, Ill.
J. Brzeziński.
Schenectady, N. Y.
Michał Grenewicz,
499 Van Guisting Ave
Trenton, N. J.
J Kłosowski, 644 Indiana Str
W. Janczak, 644 — 2nd Str.
Wheeling, W. Va.
J. Turczyński, 4412 Wetzel st.
Yorktown, Texas.
A. J. Styra.

WIELKOPOLANIN

PUBLISHED EVERY THURSDAY BY THE
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.

Rev. C. TOMASZEWSKI, President & Treasurer.
L. MACHNIKOWSKI, Managing Editor.
56—22nd St., Pittsburg, Pa.

C. D. & P. T. Telephone, 2263 Grant.
P. & A. Telephone, 2206 Main.

„WIELKOPOLANIN"
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Północnej Ameryce
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

Wszelkie korespondencye adresować należy:
„WIELKOPOLANIN"
56—22nd Street, Pittsburg, Pa.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresować:
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.,
56—22nd Street, Pittsburg Pa.

PRENUMERATA:
Rocznie w Stanach Zjednoczonych.....$1.50
Po za obrębem Stanów Zjednoczonych..$2.00
Pojedynczy numer.............................5 c

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

Nadesłane.

„Kuryer Polski" cieszy się z tego, że **„Dziennik Chicagoski"** zaczyna wyzwalać się z dotychczasowej małostkowości konserwatywnej. — Jako dowód tego wyzwalania się, „Kuryer" podaje następujący ustęp z „Dziennika Chicagowskiego":

„Każdy wierzy w Boga tak, jak **jego wiara (?) naucza i chce,** aby mu wolno było wierzyć i czcić Boga w taki sposób, w jaki **własna wiara (?)** i własne jego przekonania nakazują".

Tak! to nam się podoba; wierzyć jak **własna wiara** nakazuje, a nie podporządkowywać wszelkich przekonań pad pewną określoną rubrykę!

Cóż to ma znaczyć?!

O jakiej to wierze jest mowa?

Jeżeli chodzi **o wiarę, która dawa żywot wieczny,** to wiemy z katechizmu, że nie jest ona **własną wiarą,** ale **jestto cnota od Boga w serca nasze wlana,** która sprawia, że wszystko to za nieomylną prawdę uznajemy, co Bóg objawił, a przez Kościół swój święty do wierzenia **podaje.**

Nie można więc tej wiary, która jest cnotą Boską nazywać — **wiarą własną,** bo takowej ani kupić, ani się jej dorobić nie można.

Wiara własna to nic innego, tylko **rozum własny, przekonanie własne.** — Taką wiarą posługują się rozmaite sekty heretyckie w sprawach religii, i dla tego ktoby z nas chciał pójść za **wiarą własną,** t. j. za **rozumem własnym,** prędkoby zboczył z drogi prawej i został heretykiem. —

Pójść za **wiarą własną** w sprawach, które nie należą do **prawd objawionych,** to rozumiem! to wolno! ale aby i **w Boga i w to co Bóg objawił wierzyć** jak nam rozum własny, (wiara własna) nakazuje i jak chce, **tego nie wolno!!**

W takim razie, powie niejeden, **nie jesteśmy wolni!** Owszem!! i w tym wypadku jesteśmy wolni, bo Bóg nikogo nie zmusza, aby się zbawił lub potępił.

Mamy wybór: — Chcesz mieć żywot wieczny, trzeba ci mieć wiarę Boską, t. j. wierzyć w to co Bóg objawił, i Kościół do wierzenia podaje i żyć według prawideł tejże wiary świętej".

„Nie chcesz się zbawić, nie potrzebujesz ani w to wierzyć, ani żyć według prawideł wiary świętej". — Masz więc wóz i przewóz. — Co zaś do **pewnej określonej rubryki,** pod którą trzeba podporządkowywać przekonania, **jestto rubryka Kościoła,** któremu Bóg dał władzę taką rubrykę sformułować, co do artykułów wiary i obyczajów, **nie zaś rubryka** określona przez osobnika, lub nawet społeczeństwo, nie mających do tego upoważnienia.

Ja nie wierzę **dla tego, że mi tak powiedział Papież, ale dla tego,** że Papież **Ex Cathedra** to do wierzenia podał jako prawdę przez Boga objawioną.

Nie muszę wierzyć tego, co mi powiedział Biskup, **chociażby nawet polski** a nie niemiecki lub ajryski, lub nawet sam anioł, jeżeli to nie jest prawdą objawioną i przez Kościół do wierzenia podaną.

W sprawach więc nie dotyczących wiary i obyczajów, nie ogłoszonych za dogmat przez Kościół, mogę wierzyć jak mi się podoba, mogę mieć swoje przekonania. — Ale **co do dogmatów,** w te, i **ja i Biskup i Papież** wierzyć **musimy,** — **chcąc się zbawić, a jeżeli nie chcę zbawienia, wierzyć nie potrzebuję.**

W sprawach nieogłoszonych za dogmat, może być **wiara chłopska, polityczna, szlachecka, narodowa, redaktorska, kuryerowska** i t. d. — a więc własna, ale co do prawd objawionych i przez Kościół do wierzenia podanych, **jest tylko jedna wiara, t. j. Boska,** czyli cnota od Boga w serca nasze wlana.

Już naprzód wiem, co mi odpowiedzą liberali. — My twierdzimy że nie powinno być despotyzmu, t. j. że każdy jaką wiarę chcę, taką niech mu wolno będzie Boga chwalić: **lutrowi luterską; kalwinowi kalwińską; hodurowczykowi hodurowską; Kuryerowi kuryerowską;** i t. d. — i t. d.

Nie powinno się nikomu narzucać tej lub owej wiary, ale zostawić mu wolność, bo na to Bóg nam dał wolną wolę.

Zgadzam się, jeżeli zarazem dodacie: **tak być powinno,** bo wolno człowiekowi zbawić się lub potępić; ale gadać, że Boga chwalić można jakąbądź wiarą i zbawić **się, to fałsz, to herezya.**

Ktokolwiek wie, że religia Chrystusowa jest jedyną prawdziwą religią i że religię tę jedynie w Kościele Katolickim znaleść można, a mimo to pozostaje w jakiejś sekcie, ten tę własną wiarą Boga nie chwali ani też zbawienia spodziewać się nie może.

Jeżeli więc panom od Kuryera— **„własna wiara" tak** smakuje, to sobie ją miejcie, ale nie bałamućcie ludzi, że i w ten sposób Boga chwalić i zbawić się mogą. — Ciekawym, co **„Dziennik Chicagoski"** powie na to, że **„Kuryer Polski"** powinszował mu wyzwolenia się z **małostkości konserwatywnej.**

X. C. T.

KORESPONDENCYE.

Z WHEELING, W. V.

Ponieważ z każdego zakątka ziemi amerykańskiej od czasu do czasu pojawiają się opisy o Polakach — ich położeniu materyalnem i moralnem, ich instytucyach, pielęgnujących kult: czy to religijny lub też oświatę wyłącznie itd. i t. p., więc i mnie wzięła ochota do skreślenia tych kilku słów, by ukazać szerszemu ogółowi polaków to — cośmy tu zrobili dla chwały Bożej i dla imienia polskiego; by podać stan rzeczy w czasie obecnym, tembardziej, — że obszerniejszego opisu o naszym grodzie a w szczególności o naszej parafii polskiej w przeciągu kilkuletniego tu pobytu — nie napotkałem w żadnej gazecie.

Wheeling położony jest między górami, należącemi do pasma — „Allegheny mountains" w wąwozie nie szerszym miejscami nad ćwierć mili amerykańskiej, obok którego płynie po prawym jego boku spławna rzeka Ohio, naturalna granica stanu tej samej nazwy i stanu West Virginia, w której znajduję się nasz „kocnany" — Wheeling.

Wynika z wyżej podanej wzmianki, iż jest ono wązką mieściną i tak też jest w rzeczywistości, ponieważ wysokie i strome owe góry skalistę nie są zdatne do zamieszkania.

Ludność w Wheeling, — jak każda z większych miast amerykańskich składa się prawie z wszystkich narodowości świata, lecz najliczniejszymi są: Niemcy. Ogólna liczba mieszkańców wynosi około 75 tysięcy, a w tem katolików jest dość spora garstka — gdyż kościołów katolickich parafialnych mamy cztery i katedrę piątą. Według narodowości mają — polacy jeden, irlandczycy jeden niemcy jeden i dwa są mieszane irlandzko-niemieckie. Oprócz tego: włosi i syryjczycy organizują swe parafie a nawet mają niezadługo przystąpić do budowy własnych kościołów.

Parafia polska egzystuje tu już od 1901 roku i która pod światłem kierownictwem naszego ks. Prob. E. Musiała — świetnie się rozwija.

Wiel. ks. Emil Musiał, człowiek o złotem sercu dla wszystkich, — szczery dla biednych, prawdziwy sługa Chrystusa, jest jeszcze w młodym wieku i jest au powszechnie czczony i szanowany dla gorliwości w wierze św. i również jako mąż nauki.

Kościół jest murowany pod wezwaniem św. Władysława Króla, pobudowany kosztem coś 14 tysięcy dol. a obecnie odmalowany i ozdobiony ślicznemi organami za **2 tysiące 500 dol. słowem kościół** jest bardzo piękny.

Warto wspomnąć nawiasem, że mamy także dobrego organistę rozumiejącego grę na organach w duchu kościoła katolickiego i mającego podswą dyrekcyą chór choć nie wielki w liczbę — lecz za to dobrze zespolony.

W gmachu kościelnym znajduje się i szkoła do której uczęszcza około 100 dzieci, a nawet byłoby ich więcej, gdyby niektórzy z „naszych" rodziców nie posyłali swych dzieci do szkół niemieckich i irlandzkich. — Zaprawdę smutno człowiekowi jest słyszeć o takich rodzicach, którzy ani w domu nie nauczą dzieci swych po polsku, ani do szkoły niechcą przysłać, — twierdząc, że tu im polski język niepotrzebny.

Szkoła w polskiej parafii istnieje już cztery lata. W pierwszych dwuch latach uczył były organista p. Makowski, a resztę jakaś panienka pochodząca z Dillonwale, Ohio, nie znanego mi nazwiska.

Mamy w tutejszej parafii również dwa męzkie towarzystwa bratniej pomocy: Tow. św. Władysława Króla i Tow. św. Stanisława Kostki, oraz Tow. św. Jadwigi kobiet i bractwo różańcowe niewiast i **dziewcząt.**

Towarzystw świeckich, oświatowych niema tu żadnych, bo młodzież tutejsza woli oświecać się w „salunie" piwem, aniżeli książką. Z tej racyi nie odbywają się tu żadne przedstawienia teatralne bo poprostu niema z kim ich urządzać.

Liczba polaków bywa tu rozmaitą w rozmaitych czasach: gdy fabryki są w ruchu to dochodzi do jakich 1500, a gdy fabryki staną jak n. p. w obecnym czasie, to ani tysiąca nie naliczy. Rodzin, — które tu już na stałe osiedliły się — jest około 250, a reszta to t. zw. „obieżysasy".

Zamożniejszych jest bardzo mało, prawie wszystko biedota żyjąca z dnia na dzień.

Polacy mieszkają aż w trzech dzielnicach: północnej, środkowej i południowej. W tej ostatniej — znajduje się nasz kościół.

Moralność w części środkowej (szóstej Wardzie) pozostawia bardzo wiele do życzenia, pomimo iż ks. Prob. usilnie się stara o wykorzenienie złego.

Pijatyka, karciarstwo i bitwy nie schodzą z porządku dziennego. Kilka dni temu nazad, w tej części miasta, przy piciu i kartach, pobili się, i w końcu policya aresztowała jak baranów kilkunastu — którzy musieli potem zapłacić przeszło 225 dol. kary. Szczęściem gazety angielskie podając opis tej sprawy zaliczyły ich wszystkich do „foreigner's" a więc do madziarów, italianów i t. d,. ale nie do polaków, — bo trzeba wiedzieć, że nas tutaj (mowa o uczciwych a nie o łajdakach) anglicy poważają i nie nazywają „foreigner's", lecz zawsze jak się należy — polakami. —

Chyba już zakończę na ten raz i tak przydługą, co prawda, korespondencyę, bo jestem w „strachu" że Szanowna Redakcya „Wielkopolanina" nie zechce jej umieścić z powodu długości i lichej treści, lecz jeżeli stanie się przeciwnie— to postaram się od czasu do czasu napisać coś więcej.

B. K. I.

Od Redakcyi: — Nie tylko że po wyższej korespondencyi nie wrzucamy do kosza i że ją z wielką przyjemnością w gazecie zamieszczamy, lecz co więcej, — prosimy i o dalsze, tak zajmujące korespondencye! Bardzo prosimy i będziemy bardzo wdzięczni za takowe.— Gdyby inteligentni Rodacy, których przecież pewien procent znajduje się wkażdej polskiej osadzie, nie lenili się do pióra, lecz **regularnie** zasilali redakcyę polskich czasopism swojem współpracownictwem, — prasa nasza polska stała by dziś daleko wyżej. — Tak wiele jest przecież kolonii czyli osad polskich, zkąd korespondenci mieliby dużo nowin do ogłoszenia w gazetach, a to właśnie czyniłoby gazety poczytniejszemi, co przyczyniłoby się wielce do coraz szybszego oświecania naszego ogółu, gdyż w takim razie coraz więcej naszych brałoby gazety do ręki, — a przez to zdobywali by oświatę prawie mimowolnie.

Niestety, — ci których jest obowiązkiem popierać uczciwe gazety, zaniedbują się pod tym względem i mało, a prawie nic nie czynią aby w swych osadach wyszukiwać zdolnych korespondentów. — Trudno zaś wymagać, aby nasze **polskie wydawnictwa, po większej**

Formularz do zamówienia "Wielkopolanina"

Spółka Wydawnicza "Wielkopolanin"
56-22nd Street Pittsburg, Pa.

Niniejszem zamawiam sobie "Wielkopolanina", który proszę mi przysłać pod następującym adresem:

Imię i nazwisko ....

No. i ulica..

Poczta i Stan..

Powiat (county) ....

Dołączam $.......... *na rok, $*..........*na pół roku.*

Wytnij ten formularz, włóż w kopertę, na której napisz adres; "Wielkopolanin" 56—22nd Street Pittsburg, Pa.

W Stanach Zjednoczonych "Wielkopolanin" kosztuje: Rocznie $1.50. Półrocznie $1.00.

części ubogie, — miały mieć wszędzie, po wszystkich polskich osadach, — swoich stałych korespondentów. Tymczasem, po największej części, kontentować się muszą wydawnictwa przygodnemi korespondencyami, nadsyłanemi przez ludzi dobrej woli. — Był czas, parę lat temu, gdy i z miasta Wheeling nadsyłano nam dość często i stale, zajmujące korespondencye, lecz to jakoś z czasem się urwało. Dla czego? Nie wiemy.

Raz jeszcze dziękujemy serdecznie za tę korespondencyę, — a o dalsze prosimy.

Redakcya.

PULASKI, WISCONSIN.

Już kilkanaście lat minęło od czasu, gdy założono tu pierwszą farmę, z której miało powstać dzisiejsza piękna wioska, Pulaski. — Obecnie jest jedną z najpiękniejszych w okolicy osad. Kolonia ta położona jest przy kolei North-Western R. R. 14 mil na północ od portowego miasteczka Green Bay, Wis. — Będzie tu przeszło trzydzieści familii — innemi słowy licząc po europejsku, — będzie trzydzieści domów. Mieszkańcami są Polacy, z wyjątkiem, zdaje mi się 3ch familii. — Jedno jest godnem zanotowania, że ile razy miałem sposobność zwiedzać polskie dzielnice większych miast, prawie zawsze uderzało w oczy, zaniedbanie porządku do pewnego stopnia, po za domem i na ulicy. — Tu zaś jest przeciwnie. — Porządek publiczny przestrzegany jest ściśle.

Jest tu kilka składów kupieckich (sklepów) apteka i sześć kaplic (?) gdzie butelkami i kuflami na uroczyste chwile dzwonią. Handel cały pozostaje w polskiem ręku, — syna Izraela ani świć! Jest to dowód, że niepotrzebnie karmi lud polski swą krwawicą te pijawki starozakonne. Polacy nie ustępują w handlu innym narodowcom, tylko brak poparcia od swoich jest najczęściej ruiną polskiego interesu.

Jest tu kościół polski, — Rz.-katolicki, pod zarządem OO. Franciszkanów. W tym roku buduje się tu kościół murowany, gdyż stary drewniany, był już za szczupły.— Ponieważ jednak brak funduszów nie pozwalał dźwignąć świątyni w górę, więc ograniczy się parafia na wyszykowaniu „basementu'' i tam, prawdopodobnie, lat kilka od prawiać się będzie nabożeństwo,— aż kiedyś, podniosą się mury na chwałę Bogu i chlubę Polonii. — Przy kościele jest piękna murowana szkoła, w której nauczycielkami są Siostry Zakonne. Jest tu również i publiczna szkoła, (public school).

OO. Franciszkani mają tu swoje Seminaryum. O zakładzie tym zapewne wielu jeszcze nie wie, pozwolę więc sobie kilka słów napisać.

Może tu wstąpić każdy polski młodzieniec dobrych obyczajów, a pragnący zostać księdzem zakonu św. Franciszka. — Szkoła ta jest bezpłatna, oprócz obleczenia i książek. Jeżeli się nie mylę, to wstęp do Seminaryum tego jest w wieku od 14 do 20tego roku życia. Zwiedzając ten zakład, bardzo mi się podobało. Wzorowy porządek odbija się na każdem miejscu. Dosyć bogata biblioteka zajmuje jeden z pokoi. Mała drukarnia, która będzie powiększona przez wykupienie „Niedzieli'' przy Seminaryum Polskiem w Detroit, Mich. również ma tu tutaj miejsce. — Gmach seminaryum przedstawia się imponująco.

Ktoby więc z młodzieży sobie upodobał życie ciche, klasztorne, zdala od zgiełku tego świata, mogę mu służyć adresem do ks. Gwardyana: Rev. F. Manel, Pulaski, Wis., od którego na żądanie otrzymać można wszystkie bliższe informacyę i warunki.

. . . .

W niedzielę, 16 b. m. był tu pogrzeb jednego z zamożniejszych farmerów, ś. p. J. Zbylskiego. — Najlepszy dowód że był ogólnie w poważaniu u sąsiadów, to około dwadzieścia bryk z okolicy i około pięćdziesiąt osób oddawało ostatnią przysługę zmarłemu, — przez uczestniczenie w pochodzie żałobnym na cmentarz. — Niechaj obca ziemia będzie mu lekką.

Tyle z Pulaski i okolicy. A ponieważ wakacye już na schyłku, więc maluczko, a trzeba będzie przeprosić książki szkolne. Kiedy następny raz, nie wiem.

Z uszanowaniem

Szczęsny.

(Od Redakcyi: — Dzięki serdeczne za pamięć! Mamy nadzieję, że studya nie przeszkodzą Panu w zupełności w skreśleniu nowej korespondencyi. Prosimy o dalsze korespondencye).

Złota Księga

Ofiarodawca	Cegiełki	$
Kolekta Lipcowa w kościele Matki Boskiej Częstochowskiej McKeesport, Pa.. proboszcz ks. A. Tarkowski,	158	39.62
Kolekta Lipcowa w kościele św. Tomasza, Footedale, Pa. prob. ks. Ig. Ostaszewski	108	27.13
Ks. prob. W. Czyżewski, South Bend, z majątku ś. p. Józefa F. Kaczmarka — (zapis nieboszczyka)	1200	300.00
Ks. Dr. Godrycz, Shenandoah, Pa.	40	10.00
N. N.	4	1.00

Podziękowanie.

Wnym ks. ks. Proboszczom: A. Tarkowskiemu z McKeesport i Ig. Ostaszewskiemu z Footedale, jako i ich zacnym parafianom, za kolektę Lipcową jaknajserdeczniej dziękują Sierotki.

Ks. ks. Proboszczów, którzy jeszcze nie nadesłali kolekty lipcowej — uprzejmie proszę o nadesłanie takowej jaknajprędzej, bo rachunki są do zapłacenia, a po drugie, w przyszłym tygodniu muszę wysłać listę parafii polskich do Najprzew. ks. Biskupa. —

Ks. Drowi Godryczowi z Shenandoah, **„Bóg zapłać''** za pamięć o Sierotkach. — Dziękujemy za **już** a prosimy o **jeszcze.**

Wnemu ks. W. Czyżewskiemu z South Bend, za nadesłane $300.00 zapisanych w testamencie ś. p. Fr. Józefa Kaczmarka, dziękuję serdecznie i zapewniam, że sierotki nie zapomną modlić się za duszę ś. p. Dobrodzieja.

Życzliwy w X-ie

Ks. C. Tomaszewski, C. S. Sp.

ŚWIĘTA PRAWDA.

„Kto daje ubogim, Bogu pożycza, a Bóg z procentem oddaje!'' —

Mój przyjacielu, posłuchaj, opowiem ci dzisiaj coś bardzo pożytecznego. — Moja nieboszczyca Matka miała serce tak litościwe, że żadnemu ubogiemu jałmużnej odmówić nie mogła. — **„Jałmużna nikogo nie zuboży'',** — mawiała do nas, gdyśmy nieraz szemrali, że dając każdemu, w końcu sami nic mieć nie będziemy. — Po śmierci Matki ja zostałem właścicielem gospodarstwa. — Tak jak Matka była hojną, tak ja znów byłem nieużyty dla biednych i nieszczęśliwych.

Każdego żebraka, który zapukał do drzwi domu mego, pogardliwie z niczem odprawiłem; na żadną kolektę, czy to na budowę kościoła, czy na Ochronkę czy na pogorzelców, nie dałem grosza.

Po kilku latach strasznego skąpstwa, (nazywałem to oszczędnością) pokazało się, że zamiast bogacić się, ubożałem. —

Dziś padł mi koń, jutro zdechła mi krowa; w jednym roku zboże wypłowiało, w drugim grad je zniszczył i tak nieszczęście po nieszczęściu nawiedzało moje gospodarstwo. —

Stojąc pewnego razu na polu, gdzie właśnie grad ściął na sieczkę kilka mórg przenicy, (całą moją nadzieję, bo pieniędzmi za pszenicę tę chciałem spłacić część długu), zniecierpliwiony i po prostu rozpaczliwy, zacząłem głośno szemrać przeciw Bogu. — Boże! czem ja zasłużyłem na takie prześladowanie? czyż nie jestem chrześcijaninem? czyż nie spełniam obowiązków katolika? czyż nie pracuję we dnie i w nocy, a jednak bieda w domu, bieda w podwórzu, bieda na polu?

Po raz pierwszy przyszła mi — myśl do głowy, aby pójść do karczmy i ten smutek, to rozgoryczenie zalać wódką. — Kiedym był w drodze do karczmy, zabiegł mi drogę ks. Proboszcz, który szedł na przechadzkę.

„Michale! coś taki przygnębiony? — prawda! straszne cię spotkało nieszczęście, ale wszelkie szemrania i wszelkie narzekania nic nie pomogą. — Tylko pokorne poddanie się woli Wszechmocnego, może osłodzić twe cierpienia, — zmniejszyć straszny ciężar krzyża''. —

— Bardzo to pięknie tak mówić, odrzekłem, — ale kiedy cios po ciosie na człowieka spada, w końcu trzeba stracić cierpliwość i zaufanie w Bogu.

— Wszak ks. Proboszcz sam wie — że spełniam moje powinności jako dobry chrześcijanin, katolik. — Dzieci moje wychowuję dobrze — pracuję jak wół, oszczędzam — jak nikt inny. — Cóż więcej mam czynić?

— Mój Michale! co do spełniania obowiązków względem Boga i twoich dzieci, to nie mam ci nic do zarzucenia. — Ale powiedz mi ino, jak spełniasz przykazania miłości bliźniego?

— Czyż masz litościwe serce dla biednych i nieszczęśliwych? czy rządzisz się, tą świętą prawdą nieboszczycy matki twojej?: „Kto ubogim daje, ten Bogu pożycza, a Bóg to stokrotnie oddaje''?

— Ja wiem, że nie, bo twoja żona nieraz mi się skarżyła na twoją nieużytość względem ubogich — a nawet jej zakazałeś, by nigdy nikomu i na żaden cel dobry grosza nie dała. — Otóż bądź pewien, że te nieszczęścia, to niepowodzenie w gospodarstwie, to nic innego, **jak kara Boża za nieludzkość i brak serca, za poniewierkę losu ubogich.**

Nawróć się, **bądź miłosiernym,** a dostąpisz miłosierdzia, i Bóg błogosławieństwo swoje zleje na prace i zabiegi twoje''. —

Słowa te utkwiły mi głęboko w sercu, ominąłem karczmę, wróciłem wprost do domu.

Od tej chwili, chociaż sam byłem ubogi, dzieliłem się ostatnim kawałkiem chleba, i przyznam się, że jakby ręką przewrócił.

Co dałem ubogim, wracał mi Bóg z procentem i nawet czułem się poniekąd nieszczęśliwym w dniu, w którym nie dałem jałmużny i nie usłyszałem tych pięknych słów podzięki: **„Bóg zapłać''!** — **„niech Bóg stokrotnie wynagrodzi''!** —

Tak! mój przyjacielu, Bóg rychlej czy później **nieużytość** i brak **litości ukarze.**

Kto zapomina o słowach: — „Chleba twego z łaknącymi i z ubogimi pożywaj'' (Dent. IV. 7.17) ten nie może liczyć na błogosławieństwo i miłosierdzie Boże.

Aniołowie, krwawemi łzami zgłodniałych sierót, zapisują nieczułość i dzikość serc zwyrodniałych i nikczemnych.

Skąpy i nieużyty człowieku! — Bóg widzi zbrodnie twoje! On słyszy jęki ukryte sierót.

Przeklęty jesteś od Niego w domu i na polu, w wejściu i wyjściu twojem, w zabawach twoich i w pracy twej, w zyskach twoich i wydatkach twych, w pociechach i nadziejach twoich.

Ty może hulasz i rozpustujesz, a Łazarzom głodnym nie pozwolisz nawet zbierać okruszynek ze stołu swego

Czyż to po chrześcijańsku? czyż to po ludzku? czyż to po polsku?

Na miłość Bożą! w czyjemże imieniu kołacę do serc waszych w sprawie biednych sierót, jeśli nie w Imieniu Chrystusa i waszych Ojców bogobojnych i miłosiernych?

W pośród grobów i ruin, gdzie ustają nadzieje ludzkie, gdzie milkną nauki, gdzie radość i wesele w smutek, łzy i jęki się obracają, gdzie cały świat i wszystkie jego bogactwa we mgle bezbrzeżnej nikną, **tam stoi miłosierdzie Chrystusowe, krzyż,** a z krzyża woła Jezus: „Łaknąłem, a daliście mi jeść, pragnąłem a napojiliście mię, byłem nagim, a przyodzialiście mię''. Cokolwiek uczyniliście jednemu z najmniejszej braci mojej, mnieście to uczynili.''

Rozważ to dobrze!

Ks. C. T.

Do Abonentów „Wielkopolanina''

W drukarni naszej wyszła w tych dniach z pod prasy piękna książka p. t. **„Ben-Hur'',** opowiadanie historyczne z czasów Jezusa Chrystusa. Książka ta zawiera 450 stronnic przepięknej i bardzo zajmującej powieści i powinna znajdować się w każdym domu katolickim. — Książka „Ben-Hur'' — w wszystkich innych drukarniach kosztuje $2.00 my zaś, damy ją każdemu abonentowi, który nadeśle prenumeratę z góry wprost do Redakcyi z dopłaceniem 50c. to jest: $1.50 jako prenumeratę na cały rok i 50c za książkę „Ben-Hur'', razem $2.00. Zamawiajcie czemprędzej, zanim inni jej nie rozkupią.

Wydawnictwo.

— Piotr Targacz, 2713 Mulberry Alley, przeprowadza, wozi węgle, i t. d. zamówienia można zostawić także pod No. 2519 Mulbery alley.

Pan Bł. Skomro, agent „Wielkopolanina'' wyjechał w tych dniach do Collinoville, Conn., i okolicy, gdzie będzie zapisywał nowych abonentów, przyjmował zamówienia na wszelkie prace drukarskie i ogłoszenia.

Wydawnictwo.

Nieuczciwy Kasyer.

Erie, Pa., 22go sierpnia. —W sądzie wyższym we wrześniu przyjdzie pod rozwagę sprawa Michała Pieczyńskiego, sekretarza finansowego grupy Związku Nar. Polskiego, oskarżonego o sprzeniewierzenie 800 dolarów, które Pieczyński miał otrzymać od członków, a nie przesłał na ręce Zarządu Centralnego w Chicago.

Krzywda, jaką Pieczyński wyrządził wielu naszym rodakom jest olbrzymia. Przez zatrzymanie bowiem pieniędzy wpłaconych przez związkowców, wszyscy sami się przez to suspendowali, a ponieważ wpłaty nie zostały wniesione do kwietnia, b. r. członkowie ci są wykluczeni, jako mówi nowa konstytucya Związku Nar. Polskiego, przyjęta na Sejmie, wraz z zaprowadzeniem stopniowego podatku.

— Popierajcie te firmy kupieckie które się ogłaszają w „Wielkopolaninie'', a kupując od nich powiedzcie żeście widzieli ich ogłoszenie w „Wielkopolaninie''

MŁODOTURCY.

To, co się dzieje obecnie w Turcyi, a co można bez obsłonek nazwać powstaniem młodotureckiem, jest rzeczą bardzo poważną, nietylko dlatego, że dąży do przekształcenia Turcyi w państwo konstytucyjne, ale też przez dziwną analogię z wypadkami, które poprzedziły wojnę rosyjsko-turecką z 1877 r.

Wtedy tak samo jak teraz, Turcya znalazła się nad brzegiem ruiny finansowej i deficyt jej w roku 1875 urósł do niesłychanej kwoty 112 milionów franków. Zamiast dzisiejszego powstania chronicznego w Macedonii, Turcya miała powstanie w Bułgaryi i Hercogowinie, a nadto wojnę ze swą wasalką Serbią, na tronie schorowanego i zniedołężniałego sułtana Abdula Azisa, a na karku interwencyę mocarstw europejskich, które ze zwyciężoną Serbią i na konferencyi Konstantynopolskiej zredagowały program reform, jakie miano narzucić już obecnemu Abdulowi Hamidowi.

W chwili owej, podobnie jak dzisiaj, wystąpiła na widownię partya młodoturecka z otwartem dążeniem do konstytucyi a motywy jej akcyi były wówczas, jak są dzisiaj, nietylko czysto demokratyczne, ale przedewszystkiem patryotyczne. — Na żądanie mocarstw przeprowadzenia reform, któreby ulżyły jarzma tureckiego ludom chrześcijańskim, młodo-turcy tak samo przed laty 32, jak, dzisiaj postanowili domagać się odpowiedniej konstytucyi i udaremnić opiekę Europy przez nadanie praw obywatelskich wszystkim mieszkańcom bez różnicy wyznania i narodowości w ten sposób uczynić „reformy“ bezprzedmiotowemi i ocalić nie tylko godność Turcyi, ale może i jej byt państwowy.

Przed wojną turecko-rosyjską akcya młodoturków pod wodzą Midhada baszy odniosła chwilowy tryumf. Sułtana Abdula Azisa złożono z tronu, jego siostrzeniec i następca Murad V. wkrótce po ogłoszeniu sułtanem zwaryował, a rządy objął sułtan dotychczasowy Abdul Hamid, a właściwie Midhat basza w jego imieniu.

W grudniu 1876 ogłoszono nagle przygotowaną pospiesznie i pokryjomu konstytucyę, a mocarstwom, żądającym reform, odpowiedziano odmownie, motywując, że byłyby przeciwne obowiązującej konstytucyi.

Rządy jednak konstytucyjne były w Turcyi krótkie. Już w dwa miesiące Midhat popadł w niełaskę, a wnet potem rozpoczęła się wojna z Rosyą, której wynikiem było utworzenie z Bułgaryi księstwa pod protektoratem Turcyi, uwolnienie od tego protektoratu i zupełne uniezależnienie Serbii, Czarnogóry i Rumunii, które nadto otrzymały powiększenie terytoryów, przyłączenie do Grecyi Tessalii i wreszcie okupacya Bośni i Hercogowiny przez Austro-Węgry. Różnica pomiędzy chwilą ówczesną, a dzisiejszą była ta, że wtedy jedynem państwem, które — co prawda tylko aż do wojny — stało po stronie Turcyi, była Anglia, dziś zaś tę rolę objęły Niemcy.

Po wojnie o konstytucyi w Turcyi nie było właściwie mowy. Owszem, wszystko powoli wracało do dawnych stosunków, aż dziś Turcya znalazła się w tym samym punkcie co z początkiem roku 1876. Młodoturcy wobec postawionych już dawniej przez Austryę i Rosyę, a zapowiedzianych przez Anglię i Rosyę żądań reform, rozpoczynają tę samą grę konstytucyjną, która gdyby doprowadziła do podobnych wyników co wtedy, to znaczy do wojny, wstrząsnęłaby o wiele gwałtowniej organizmem Turcyi i całą Europą, niżli to się stało w r. 1877.

Turcya ostatecznie faktycznie już posiada konstytucyę, co prawda tylko na papierze, ale za to, nawet, jak na dzisiejsze czasy, bardzo liberalną Zasady jej, ogłoszone w r. 1876 ustanowiły Radę ministrów odpowiedzialną przed parlamentem, złożonym z izby posłów i senatu, które razem tworzyły „zgromadzenie generalne“. — Dalsze jej postanowienia zaprowadzały wolność prasy i zgromadzeń, niezawisłość sędziowską i nawet przymus szkolny.

Dzisiejsi przeto młodoturcy, chcąc tak samo, jak ich poprzednicy z przed lat kilkudziesięciu udaremnić opiekę Europy nad Turcyą, mieli zadanie o tyle ułatwione, że potrzebowali domagać się i w istocie domagali się tylko tego, co już sułtan formalnie dał swoim poddanym, tj. wprowadzenia konstytucyi w życie z r. 1876.

Przez ten akt — jak wspomnieliśmy — spodziewają się odrodzenia Turcyi i wzmocnienia jej stanowiska europejskiego i prawić o potrzebie „zdemokratyzowania Turcyi“. Społeczeństwo bowiem tureckie, wzięte w ścisłem tego słowa znaczeniu, jest jednem z najdemokratyczniejszych na świecie społeczeństw na świecie. O takiej równości wobec prawa i nawet towarzyskiej, my, w najdemokratyczn. państwach Europy i Ameryki, nawet wyobrażenia nie mamy, jaką się cieszą Muzułmanie tureccy i to nietylko Turcy z rodu i języka, ale też członkowie innych narodowości podbitych, którym nikt nie odbiera ani ich odrębności, ani języka, byle tylko byli Muzułmanami. Różnice się robi jedynie pomiędzy światem Islamu, a światem chrześcijańskim, pozostającym pod rządami sułtana. Dla pierwszego są wszystkie prawa, dla drugiego nic.

Sama więc idea zdemokratyzowania nie rozstrzyga kwestyi, bo za nią stoi o wiele silniejsza idea religijna, a jej usunięcie, jako podstawy bytu państwa tureckiego byłoby najprawdopodobniej końcem samej Turcyi, może nie gwałtownym, doraźnym, owszem, raczej powolnym, lecz nieuniknionym, któryby się dokonał w ciągu lat niewielu.

Dlatego też nie można się zbytnio dziwić dawnej niechęci sułtana do rządów konstytucyjnych, nie można jej nazywać zaślepieniem, ani ciasnotą umysłową Abdul Hamid bowiem w najcięższych chwilach udowodnił raczej wprost przeciwnych przymiotów umysłu i charakteru, a ze swego stanowiska „kalifa“, widomej głowy całego Islamu, stara się fatalną chwilę jak najdalej usunąć.

Czy mu się jednak to uda i jak należy się na sprawę zapatrywać z ogólnego stanowiska, gdzie umieścić swe czysto ludzkie sympatye — to znów inna kwestya. Turcya przechodzi na każdy sposób w obecnej chwili przesilenie poważne. — Wzięta w dwa ognie: żądań europejskich i ruchu konstytucyjnego, walczy o swój byt państwa mahometańskiego, a gwałtowne zniszczenie tego bytu może poważnie zachwiać też pokojem europejskim. To też tem raźniejsza ostra fala ruchu młodotureckiego, na równi z akcyą reformową Anglii i Rosyi, a także innych państw, może nawet bardziej od niej, zasługuje na pilną uwagę, jako wydarzenie pierwszorzędnej wagi w polityce bieżącej.

Turcya współczesna.

Państwo ottomańskie ma w swojem bezpośredniem władaniu 2,787.100 klm. kwadratowych powierzchni, z 24 milionami ludności; państwa lenne, jak Bułgarya, Wschodnia Rumelia, Samos, Egipt zajmują 1,091 tysięcy klm. kwadr. z 13 milionami ludności, wreszcie obszary będące pod obcym zarządem, Bośnia, Hercogowina, Kreta, Cypr zajmują 70 tys. klm. kw. z 2 milionami mieszkańców. Ogółem więc teoretycznie władza sułtana rozciąga się na 4 przeszło miliony kilm. kw. zaludnione 40 milionami ludzi. Powierzchnia więc zajmuwana przez Turcyę jest 7 razy większą od Austro-Węgier, ludność prawie o 5 milionów słabsza.

Pod względem zaludnienia różnice są bardzo znaczne; najgęstsza ludność jest w okręgu Libańskem w Syryi (65 na kil. kw) najrzadsza w wilajecie Tripolis (1 na klm.)

Pod względem administracyjnym poszczególne kraje tureckie podzielone są na wilajety, na czele których stoją gubernatorowie (wali), wilajety dzielą się na sandżaki z „mutessaryfami“ na czele, sandżaki rozpadają się na „kazasy“, któremi władają „kaimakani“ i wreszcie najniższa jednostka administracyjna „nahiye“ (gmina) zarządzana jest przez wójta „mudira“.

Turcya europejska posiada 6 wilajetów: Adrianopol, Saloniką, Kosowo, Janina, Skutari i Monastyr, oraz niezależny sandżak Czataldza.

Prowincye Turcyi azyatyckiej: Azya mniejsza, Armenia i Kurdistan, Syrya, Mezopotamia, Arabia i Tripolitania 28 wilajetów.

Jeden z ostatnich budżetów tureckich wykazuje 18.5 miliona funtów tureckich w dochodach, oprócz tego administracya długu państwowego miała 3 miliony funtów czystego dochodu głównie z tej, któremi zagwarantowane jest oprocentowanie pożyczek państwowych. Długi państwa w roku 1905 wynosiły ogółem 102 miliony funtów. — Największym wydatkiem budżetowym jest oprocentowanie długów, następnie zaś wydatki na ministerstwo wojny, wynoszące 5 milionów funtów, a więc prawie ⅓ budżetu, wszystkie departamenty cywilne razem wzięte kosztują około 4 miliony funtów.

Kolei żelaznych jest w ruchu 5,512 klm., z czego 1.994 w Europie, 2,372 w Azyi mniejszej i 1,146 w Syryi. Urzędów pocztowych jest 1,407, urzędów telegraficznych 982, długość linii telegraficznych wynosi ogółem 42,629 klm.

Armia lądowa składa się z wojsk liniowych „nizam“, armii terytoryalnej „redif“ i rezerwy wojsk terytoryalnych. Na stopie wojennej armia liczy 1,450 tysięcy ludzi i może być wzmocnioną oddziałami nieregularnymi, jak ochotnikami albańskimi, milicyami z Libanon, kawaleryą kurdzką itd. do siły 1,700.000 ludzi. Podzielona jest na 7 korpusów. Uzbrojenie piechoty stanowią karabiny magazynowe systemu Mausera.

Marynarka wojenna liczyła w roku 1904 40 statków z 274 działami, w tem 2 pancernikami i 7 krążownikami; w budowie było wtedy 19 statków z 218 działami, w tem 6 krążowników, reszta mniejsze jednostki.

— Obowiązani jesteście pamiętać pierw o swoich organizacyach ubezpieczeniowych, zanim przystąpicie do innych.

Kupcy ogłaszajcie się!

Zesłańcy z roku 1865.

Pod wrażeniem listów pisanych do kraju przez panią Orzeszko, zamieszkałą w Tomsku która przedstawiła niedolę zesłańców z roku 1863, zmuszonych na stare lata żebrać na ulicach Tomska, obudziło się współczucie w sercach współziomków. W poczuciu obowiązków obywatelskich, zajęli się oni sprowadzeniem do ojczyzny tych nieszczęśliwych, którym sił starczyło jeszcze na uciążliwą podróż z Syberyi. — Umieszczenie weteranów po dworach naprzód było obmyślone i zapewnione. Sprowadzono ich nie dla tego, ażeby im dać pracę, do której z uwagi na wiek prawie są już niezdolni lecz dla wypoczynku do śmierci.

Dotychczas powrócili: 1) Tomasz Krynpisz, ulokowany u p. Rafalskiego, sędziego gminnego gminy Mszczonów. 2) Cezary Paruchowicz, u p. Edwarda Rościszewskiego w Radominie. 3) Kajetan Pajewski u p. Sędzimira w Zawadach. 4) Jan Gut u p. Rzeszotarskiego koło Lipna. 5) Wojciech Kaszpiński u p. Różyckiego w Jastrzębiu. 6) Ignacy Grabowski i 7) Maurycy Klasfeld znaleźli schronisko w przytułku starców i kalek w Warszawie, dzięki uprzejmości p. Makowskiego. 8) Wincenty Mrowiński, ulokowany u p. Ludwika Chełmickiego w Dziewanowie. 9) Kazimierz Chmielewski ulokowany u p. Koperczyńskiego w Karwosiekach. 10) Fran. Grodajtys, żmudzin, ponieważ nie rozumiał ani słowa po polsku, przeto odesłano go na Żmudź, gdzie ma braci, czego wreszcie sam sobie życzył. 11) Cypryan Malewski umieszczony u p. Przyłubowskiego w Kątach.

Wygnańcy, umieszczeni po wsiach, są zadowoleni z powrotu i nawzajem ci, którzy ich przygarnęli, są z nich zadowoleni. Syberyjczycy z własnej woli pomagają w gospodarstwie, jak który może.

Pozostało jeszcze na Syberyi 4 zakwalifikowanych do powrotu, którzy prawdopodobnie jeszcze przed zimą wrócą. To nie wszyscy. Znajduje się jeszcze w stepach syberyjskich bardzo wielu przestępców politycznych z roku 1863. Jedni zobojętnieli i nie chcą wracać do ojczyzny, a drudzy do tego stopnia zniedołężnieli, że nie znieśliby trudów podróży.

Za późno dowiedzieli się o nich rodacy

Dla tych starców katolickie towarzystwo dobroczynności w Tomsku zamierza pobudować schronisko, na co, jak dotąd, posiada bardzo skromne fundusze.

Napad pszczół.

W Jezierzance, wiosce oddalonej o sześć kilometrów od Zborowa w Galicyi, znajduje się pośród chat gminne pastwisko dość wielkich rozmiarów, a tuż obok w ogrodach stoi 5 pasiek, blisko jedna obok drugiej — własność miejscowych gospodarzy, z których niektóre liczą po 300 pni. Przed paru dniami rano, gdy na pastwisku znajdowało się kilkanaście koni, ruszyły pszczoły z pasiek, nie znajdując dostatecznego pokarmu w ogrodach, w tak ogromnej ilości przez pastwisko na sąsiednie pola, zasiane hreczką, stojącą w pełnym kwieciu, iż miliony skrzydlatych zwierzątek, jakoby jedną olbrzymią chmurą przysłoniły pastwisko, tamując sobą wszelki ruch w tem miejscu, którędy przelatywały. Pszczoły leciały tak nisko, iż uderzały sobą o konie, które, opędzając się ogonami, rozdrażniły rój owadów. W jednej chwili ogromna masa pszczół przysiadła 20 koni, któ ze spętane, nie były w stanie uciekać i poczęły tarzać się po ziemi, czem jeszcze bardziej rozjątrzyły pszczoły. Zobaczył to parobczak z sąsiedztwa i zapaliwszy garść słomy, pobiegł do koni, a porozcinawszy im pęta, umożliwił niektórym w ten sposób ucieczkę; 12 lekko pokłutych koni zdołało się uratować, 4 konie zginęły na miejscu, 4 dalsze pokłute męczyły się jeszcze kilka dni. Parobczaka, który uratował konie, pszczoły również opadły i pokłóły dotkliwie. Pszczoły rzuciły się potem na gęsi, które pasły się na pastwisku i pokłóły je tak, że 8 gęsi zginęło. Nawet kilka wróbli padło ofiarą zozdrażnionych pszczół. Prócz tego pokłóły pszczoły jednę kobietę i dwoje dzieci, a jeden parobczak którego pszczoły również opadły, zdołał z wielkim trudem ocalić się w ten sposób, iż wlazł do pustego pieca pobliskiej cegielni.

Pokłóte zwierzęta wyglądały strasznie. Pysk, nozdrza i cała głowa były tak spuchnięte, iż przedstawiały bezkształtną postać; całe ciało pokrywały ogromne guzy. Zwierzęta z bólu padały na ziemię, tłukły sobą i wkrótce ginęły. Gęsiom wchodziły pszczoły w pierze i kłuły je osobliwie w głowę. Konie, które zdołały zbiedz z pastwiska, gospodarze oblewali wodą. Ktoś w miejscowej czytelni wyczytał, że skuteczną jest w takim razie woda amoniakowa; przywieziono ją z apteki i wtedy dopiero udało się niektóre zwierzęta uratować.

Nawrócił się!

Polak Amerykański z 19 Sierp. podaje:

„Piękna i rozczulająca scena odegrała się w naszem miasteczku Port Richmond, N. Y., która nie tylko poruszyła całą Polonię tutaj zamieszkującą, ale nawet i inne narodowości.

Otóż ksiądz Kowalski z narodowego kościoła, którego od kilku lat był adherentem, przeszedł 9 sierpnia, na łono matki prawdziwej, kościoła Rz. Kat.

Po zastanowieniu kilku letniem Wiel. ks. Kowalski doszedł do przekonania, że kościół narodowy nic innego nie jest, jak tylko „humbugiem" popieranym przez ludzi wyzutych ze wszelkich uczuć religijnych i narodowych. Widział on dobrze, że w kościele narodowym niema innych idei, niema wznioślejszego uczucia, jak tylko sianie niezgody pomiędzy Polonią amerykańską i wymyślanie na księży katolickich, to też mężnie i walecznie otrząsnął się z tego błota kłamstw i oszczerstw a przywdział szatę prawdy i szczerości.

Będąc naocznym świadkiem tego zajścia w przeszłą niedzielę, opiszę szczegółowo to co następuje:

Przed kilku tygodniami Wiel. ks. Kowalski spotkał się z Wiel. ks. Świdrem i zaczęli rozmiawiać o kościołach. Ks. Świder nie chciał zachodzić w próżne dysputy teologiczne, jedynie tylko mu powiedział, że jeden jest Bóg prawdziwy, a więc konsekwentnie i kościół musi być jeden prawdziwy. Ks. Kowalski zaprzestał domagać się dysputy, a raczej wziął się do bliższego zastanowienia nad sumieniem swojem i jak kardynał Newman, który przy nawróceniu swoim powiedział. Cóż pomogą methaphizyczne i teologiczne argumenta, jeżeli mój rozum przewrócił się i pychą nadął? Więc w taki to sposób nawrócił się ks. Kowalski, a ceremonia tego nawrócenia odbyła się 9 sierpnia o godzinie 11 rano.

W niedzielę ks. Kowalski wobec ludu swojego nasamprzód odwołał swoje błędy, którego to odwołania byłem sam świadkiem. W pięknych słowach, pełnych skruchy i żalu opowiadał swojemu ludowi jak on wielce zgrzeszył przed Bogiem prowadząc ich błędną drogą, a zarazem przepraszał ich za takowe prowadzenie i prosił Boga wszechmocnego, aby ich oświecił i do prawdziwej wiary doprowadził.

Po ukończeniu tych kilku słów, wyszedł do powozu, który na niego czekał przy kościelnych drzwiach. Była także i policya, nie dla postrachu ludzi tam zebranych, lecz raczej dla ochrony i bezpieczeństwa osoby własnej. Przybywszy do kościoła ks. Swidra powtórnie sam odwołał swoje błędy, a zarazem dziękował Bogu Wszechmogącemu, że go oświecił, że go nązad przytulił do swojej owczarni, jak ową owieczkę zatraconą.

Pióro nie może skreślić jaka wielka radość ogarnęła wszystkich zgromadzonych w świątyni Pańskiej, wszyscy radowali się jako na owych godach syna marnotrawnego.

Oby wszyscy nasi bracia i rodacy poszli za przykładem tego mężnego kapłana i porzucili raz na zawsze tę szajkę, która plami nasze imię polskie w świecie cywilizowanym, która sieje niezgodę pomiędzy nami Polakami, która nareszcie nam odbiera najwyższe dobro tj. poznanie prawdziwego Boga i Wiary Jego świętej.

W. Szorc.

Plan prac misyjnych OO. Jezuitów polskich w tegorocznym okresie jesiennym.

W czasie jesiennym od końca sierpnia da końca grudnia bieżącego roku podejmą polscy misyonarze zakonu OO. Jezuitów następujące prace misyjne:

Od 29 sierpnia do 14 września misya dwutygodniowa na Staten Island. N. Y., w parafii św. Wojciecha.

Od 5 września do 14 t. m. tygodniowa misya w Michigan City, w kościele św. Stanisława

Od 19 września do 26 t. m. tygodniowa misya w Johnstown w kościele św. Kazimierza.

Od 19 września do 28 t. m. tygodniowa misya w Mammoth w parafii św. Stanisława.

Od 3 października do 12 t.m. tygodniowa misya w S. Fork, w kościele św. Antoniego.

Od 10 października do 24 dwutygodniowa misya w Chicago, w parafii św. Jana Kantego.

Od 20 października nabożeństwo 40 godzinne w Shenandoah, w parafii św. Kazimierza i podobnież nabożeństwa w Detroit, w parafii św. Stanisława i w Filadelfii, w parafii św. Józ fata.

Od 1 listopada do 16 t. m. dwutygodniowa misya w Pittsburgu, w parafii św. Stanisława.

Od 15 listopada podejmą dwaj Ojcowie misyonarze szereg misyi w Superior, Wis., i w okolicy, jak w Duluth, St. Cloud, Minn., Weyerhausen, itd. Praca tam jest obliczoną na trzy miesiące. Z końcem listopada i w grudniu odbędą się misye w Scranton i w River Head, N. Y.

— O misye, rekolekcye, o pomoc na czas nabożeństwa czterdziestogodzinnego zgłaszać się raczą zawsze Przewielebni Księża Proboszczowie do Milwaukee, pod adresem: Rev. Anthony Boc, S. J., Marquette University, Milwaukee, Wis — Jednakowoż zaproszenia podobne prosimy przysyłać wcześnie, bo czasami wskutek licznych zgłoszeń o prace zmuszeni byliśmy — jak to się niejednemu już stało — z przykrością pomocy odmówić.

O. Janowski Karol T. J., który tu na misyach lat 5 pracował, dla poratowania zdrowia odjechał w czerwcu do Europy.

Z poważaniem

Ks. A. Boc.

Złe skutki tępienia bocianów.

Przed dwudziestu laty wypowiedzieli mieszkańcy niektórych okolic Niemiec zaciętą wojnę bocianom, owym tak przez praojców naszych czczonym ptakom, których gniazda wedle wierzeń ludowych szczęście przynoszą strzechom i zagrodom. Niebawem okazały się złe skutki nieoględnego postępowania; oto znalazły tam żmije dogodne warunki do rozpłodu a ofiary ukąszeń tych zjadliwych płazów były bardzo częste. Przerażona ludność przeprosiła bociany za wyrządzoną im krzywdę, otoczyła je opieką — a poczciwy ptak, znany z masowego niszczenia żmij owdzięczył się rychło tak ludności, iż dziś nie słychać tam wcale o nieszczęśliwych wypadkach.

Ważna Decyzya.

Zwrócono uwagę dobrze znanego fabrykanta Trinera Amerykańskiego Eliksiru Gorzkiego Wina, że w niektórych częściach tego kraju żądają specyalnego płacenia podatku za sprzedaż tego lekarstwa. Fabrykant zaraz zawiadomił rząd i otrzymał decyzyę, że Trinera Amerykański Eliksir Gorzkiego Wina i Trinera Angelica Gorzki Tonik są oba uznane jako lekarstwo i mogą być sprzedawane bez opłacania specyalnego podatku. Nasi zwolennicy wiedzą to od wielu lat, ponieważ w cierpieniach organów trawienia te lekarstwa zawsze dawały najlepsze zadowolenie.

Fabryka pana Jos. Trinera jest przykładem czystości, a zioła i wino używane do fabrykacyi są z możebnie najlepszych gatunków.

Używaj Trinera Amerykański Eliksir Gorzkiego Wina we wszystkich wypadkach utraty apetytu i osłabienia ciała. W aptekach Jos. Triner 516—522 S. Ashland ave. Chicago, Ill.

Dziesięcioro Przykazań Redakcyjnych dla pp. Korespondentów

1. O czem chcesz donieść swemu organowi, czyń to spiesznie i zaraz wysyłaj, gdyż co jest nowiną w chwili, wkrótce nią nie będzie.
2. Bądź treściwym a oszczędzisz czasu czytelnikowi i sobie,— przyjmij za zasadę: fakta bez frazesów.
3. Bądź jasnym, pisz czytelnie i wyraźnie imiona i cyfry.
4. Stawiaj więcej punktów,niż przecinków, ale o obydwóch nie zapominaj.
5. Nie pisz „wczoraj" lub — „dziś", lecz wymieniaj datę.
6. Nigdy nie poprawiaj nazwiska lub cyfry, przekreślij błędny wyraz i pisz należyty nad nim lub obok.
7. Nie gniewaj się za poprawki uczynione przez redakcyę w twoim artykule, jeżeli ona jest dobrą, to pewnie ta poprawka jest potrzebną.
8. Napisz swoje nazwisko i adres i bądź spokojny, że one, gdy sobie tego życzysz, będą zachowane w tajemnicy.
9. Nie miej za złe redakcyi, — jeżeli twego artykułu nie umieściła, jakkolwiek pożytecznym ci się on zdaje, bo wyobrażenia mieć nie można o trudnościach, przeszkodach i względach z jakimi redaktor musi się liczyć.
10. Bądź przekonany, że redakcya nigdy nie lekceważy ofiarowanego sobie współpracownictwa i że nadsyłając artykuły, na szczerą wdzięczność liczyć możesz.

NOTATKI Z MIASTA.

— **WAŻNE!** — Registracya obywateli odbywać się będzie w dniu 3go i 15go Września b. r. Każdy obywatel chcący mieć głos podczas jesiennych wyborów, powinien opłacić podatki (County Tax) i dać się zaregistrować.

— **Tow. Promienistych** gr. 205 Z. N. P. urządza wielką wycieczkę w przyszłą niedzielę dnia 30 Sierpnia b. r. do Parku Polskiej Ochronki, dochód na Polskie Sieroty. — Pójdziemy wszyscy.

— **Obywatel** Jan Sosiński odkupił interes (grosernię) od ob. Józefa Mańskiego pod No. 3027 Brereton ave. — Ob. J. Sosiński jest dobrze znanym pomiędzy polonią w 13ej Wardzie, to też liczy na ich poparcie.

— **Pan Michał Konopiński,** który przed kilku tygodniami przyjechał z swoją familią z Europy, — gdzie spędził kilka miesięcy wakacyi, obecnie kupił sobie dom w Monessen, Pa., za 5.500 dolarów, gdzie roztworzy swój własny interes łokciowy. Życzymy powodzenia.

— **Grand Opera House** w Pittsburgu po miesięcznych wakacyach został wyrestaurowany i ozdobiony w najnowsze dywany i siedzenia, rozpoczyna w przyszły poniedziałek 31go Sierpnia sezon najnowszych występów na rok 1908-09 — występy Vaudevillowe będą urozmaicone w pełne i cennemi programami z obóch pół kul ziemi.—

Z otworzeniem pierwszego dnia w przyszłym tygodniu wystąpi aktor Ne. Intyre; Neath head. Aktorzy ci doprowadzają publiczność do rozpuku.

Również Gwiazda „The Ham Tree'' i Georgia Ministrel's z których miliony się już naśmiały i nabawiły. —Rosina Cosselli, z pewną liczbą psów Mexykańskich, przedstawiać będzie ich umiejętności, w zeszłym tygodniu podziwiała ich publiczność New Yorska. — Gus Edwards, sławny muzyk odegra „Miss Rose'' dzień urodzin jej, w akcie trzecim i czwartem występować będą sławni aktorzy Mr. Edwards, Willa Solar, Jessie Mathew, Getrude Morgan, Jeannette Childs, Florence Grismer, Tay Grismer, Fred Nackett, David Taylor i Frank Choppelle.

Wszyscy ci odgrywać będą cudnie. Również Pani Antonette Le Brun odśpiewa dramat „The Angelos''. Kto nie słyszał pięknego śpiewu, niech idzie w przyszłym tygodniu do Grand Opera House.

— **The First National Bank, róg** Fifth avenue i Walnut str., McKeesport, Pa., jest największym i najstarszym bankiem w mieście.— Istnieje 37 lat. Płacimy procent

— **Wszelkie** sprawy notaryalne czy to amerykańskie lub polskie kontrakty, pełnomocnictwa, hypoteki, sprawy wojskowe i sądowe najlepiej wykonywa i załatwia F. C. MIKLIŃSKI, notaryusz publiczny w Banku Kleina, 1340 Penn ave., Pittsburg, Pa. 0

— **Klein's Departament Store** pn. 2813—19 Penn ave, należący dotychczas do Jakóba Kleina został przez tegóż sprzedany dnia 20 bm. firmie Spiegel & Goldstein z Youngstown, Ohio za $50,000 Nowi właściciele mają zamiar interes ten powiększyć i uczynić go jednym z pierwszorzędnych składów bławatnych na Penn ave. Jakob Klein spodziewa się że jego klyenci będą nadal popierać skład ten.

Przyczyną sprzedaży było, że stary właściciel mający wielki interes bankowy pod numerem 1340 Penn ave, nie mógł tyle czasu poświęcić składowi ile tenże potrzebował. Uwolniwszy się teraz od jednego interesu, poświęci cały swój czas teraz tylko bankowi, starając się wszelkie sprawy jemu powierzone szybko i rzetelnie wykonywać.

— **Szanownej Polskiej** publiczności w okolicy Lawrenceville polecamy nowo otworzoną balwiernię p. Juliusza Schmeichel, pn. 3534½ Butler ulica. Obsługa prawdziwie polska.

— **Na sprzedaż** — Dom z 8 stancyami i grosernia z wszystkiem co się w niej znajduje. Dobre miejsce dla Polaka. — Cena $4000. Zgłosić się: Marohn i Kaźmierski 335 Hancock stsr.

Nowa Serya.

Z dniem 3go Sierpnia Spółka Budowniczo Pożyczkowa „KORDECKIEGO'' rozpoczęła nową Seryę 29ą. Każdy chcący się wpisać do tej seryi niech się zgłosi do szkoły par. św. Stanisława przy 21ej i Smallman w poniedziałki pomiędzy 2 i 5 po południu a 6 i 8 wieczorem.

Zarazem mamy na sprzedaż dwa domy, bardzo tanio, Zgłosić się można do Sekretarza, w drukarni ,Wielkopolanina'' lub w szkole, jak powyżej podano.

Zarząd. 35

— **Apteka Braci Kamińskich 3055** Brereton **ave., otwarta jest dzień i noc, gdzie można zastać lub zawołać telefonem Dr. L. Sadowskiego w każdej porze.**

— **Dr. Teofil A. Starzyński,** 95 15-ta ulica, S. S. Można mnie zawołać telefonem w każdej Aptece w Pittsburgu.

— **Asekurujcie** od ognia meble i domy u Rodaków. Jan Maron i A. Kaźmierski 335 Hancock ulica (na górach).

— **Metropolitan** National Bank róg 41ej i Butler ulicy posyła najtaniej pieniądze do kraju.

Polskie Seminaryum w Detroit.

Niniejszem podaje się do wiadomości, że wykłady w Seminaryum Polskiem w Detroit, rozpoczną się dnia 7go Września b. r. — O warunki i bliższe szczegóły należy się zgłosić do Zarządu Zakładu — pod adresem: **Rev. W Buhaczkowski, rector of Polish Seminary, Detroit, Mich.**

P. V. Obiecunas & Co., róg 12 Carson ulicy, Pittsburg, Pa. Jest to jedyny Bank Polski z kapitałem $75.000, który został zorganizowany i charterowany pod tytułem: **„All Nations Deposit Bank''** i jest pod dozorem rządu stanu Pennsylvania. Przyjmuje pieniądze do banku i płaci 4 procent od sta. Wysela pieniądze, sprzedaje szyfkarty, a także wyrabia pełnomocnictwa i akta kupna i sprzedaży gruntów i t. d.

—W Aptece Braci Kamińskich 3055 Brereton ave., możesz dostać wszelkiego rodzaju lekarstwa, a także możesz zastać doktora Sadowskiego lub my go zawołamy telefonem w każdej chwili.

Szyfkarty Staniały.

Po wszelkie informacye udajcie się do Stanowego Banku „German Saving and Deposit Bank'' na rogu 14ej i Carson ulicy South Side.

J. F. Erney prezes.
A. P. Miller, kasyer.
A. Curzytek, zarz. z. od.

UWAGA RODACY!

Nowe zniżenie Cen Kart Okrętowych.

Od dnia dzisiejszego sprzedajemy szyfkarty z Ameryki do Europy po $28.00, z Europy do Ameryki po $25.50 — Wysełki pieniędzy do kraju załatwiamy po znacznie zniżonych cenach, odbior tychże w 12—14 dniach Gwarantowany.

Zwracamy specyalną uwagę na sprawy notaryalne i sądowe.

JAKOB KLEIN,
1338-1340 Penn ave., Pittsburg,Pa
Filie:
207 Sixth Ave., Homestead, Pa.
16 N. Duquesne ave, Duquesne, Pa
F. C. Mikliński, zarządca.

— Wiadomo jest całemu światu, na co środki zewnętrzne bywają używane. „Kotwiczny Pain Expeller'' jest z nich wszystkich najlepszym; wyrabia go się w tym celu ściśle według zasad naukowych. Cały świat tego środka używa, gdyż nie masz mu równego. Cena buteleczki 25 i 50 centów.

— **Metropolitan** National Bank róg 41ej i Butler ulicy sprzedaje najtaniej szyfkarty.

Publiczność chce być lepiej zabezpieczoną, lecz ci, którzy wybiorą nasz bank na skład swych oszczędności, mają zabezpieczenie na jakie tylko najnowsze sposoby zdobyć się mogą. Przyjmujemy depozyty od jednego dolara i wyżej i płacimy 4 procent.
Iron & Glass Dollar Saving Bank
1115 Carson str., Pittsburg, Pa.

DROBNE OGŁOSZENIA.

PRACA.

Ameryka jest wolnym krajem, dla każdego, i czemu by nie miała być wolnym dla ciebie, dla czego pracujesz za bezcen jeśli możesz nauczyć się golarstwa tylko za $30. instrumenta bezpłatnie i będąc swojem panem. Zgłosić się można; Nossokoffa szkoła golarstwa i fryzyerstwa i pielęgnowania paznogci. 1405 Penn ave.

— **Organista i Nauczyciel,** znający dobrze język Polski i Angielski, trzeźwy i moralny, — znajdzie natychmiast miesce. Dobra zapłata. żonaty ma pierwszeństwo. Zgłosić się do:
Rev. F. J. Nona,
St. Stanislaus B. & M. Church,
Chappel Hill, Texas.

— **Zdolny, trzeźwy** i dobrego charakteru organista nauczyciel, biegle władający językiem polskim i angielskim, znajdzie natychmiast stałą posadę z dobrą pensyą i dochodami. — Zgłoszenia nadsyłać można do 1go Września b. r. za pośrednictwem Szan. Redakcyi „Wielkopolanina'' — 56-22nd str. Pittsburg, Pa.

Baczność!

Tow. Polek Emilii Plater grupy 564 Z. N. P. z South Side, urządza Wieczorek dnia 24 Sierpnia r. b. w Polskiej Sokolni przy ulicy 18ej i Carey Alley na Stronie Południowej. — Do wspólnej zabawy zaprasza:

Komitet.

Początek o godzinie 8ej wieczorem.

Potrzeba Nauczycielki.

Nauczycielka znająca język polski i angielski, znajdzie dobrze płatną posadę przy Szkole parafialnej w Wheeling, W. Va. — Wszelkie zgłoszenia proszę adesować na ręce miejscowego proboszcza: — **Rev. E. Musial, 4500 Eoff str. — Wheeling, W. Va.**

$25.00 do $50.00 tygodniowo. Przymując zamówienia w mieście i na przedmieściu. Mężczyźni mówiący i czytający po polsku niech piszą lub zgłoszą się do: A. BERNINGER, 7407 HERMITAGE str. PITTSBURG, PA. — Po południu. Stała, przyjemna praca.

— **Potrzeba** — Uczni do mowy Angielskiej, Konwersacya i czytanie. Postęp szybki w nauce gwarantowany. Nauka w klasach lub pojedyńczo. **Miss. Taylor, 113 S. 16th Str. Pittsburg, Pa., South Side.** 38

— **Organista** grający z nut i posiadający chlubne świadectwa ze starego kraju — poszukuje posady — Łaskawe zgłoszenia do Redakcyi — „Wielkopolanina''. 34

NA SPRZEDAŻ.

— **Na sprzedaż.** — Grosernia i buczernia, bardzo tanio, interes w dobrem miejscu dla Polaka lub litwina, sprzedaję z powodu wyjazdu do innego miasta. Rent miesięczny także tani, adres: Antoni Krusiński, róg 7ej i Melrose ave., Box 273, Ambridge, Pa. 36

Czas płacić za „Wielkopolanina''.









